Nr. 39. — **Rocznik XXIII.** **Niedziela, 18 lutego 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 lutego.

Z bieżącéj chwili.

Cała bezmyślność anarchistycznych zbrodni nie ujawniła się może jeszcze nigdy tak jaskrawo, jak w ostatnim zamachu w kawiarni „Terminus.“ Występowaliśmy zawsze przeciwko chorobliwéj sentymentalności Paryżan, uniewinniających do pewnego stopnia Ravachola i Vaillanta jako „wydziedziczonych“ lub jako „obrońców nędzarzy społecznych.“ Ravachol i Vaillant byli to zwyczajni zbrodniarze, którzy popadli w manią wielkości, jednakże ich czyny w porównaniu do ostatniego zamachu miały przynajmniéj jakiś sens. Rozumniejszymi, chociaż w kierunku ujemnym, był Ravachol, usiłujący przestraszyć organa sprawiedliwości publicznéj, i Vaillant, który bombą chciał zaprotestować przeciwko legalności reprezentantów narodu. Ostatni jednakże zbrodniarz anarchistyczny, Emil Henri, rzucający bombę pomiędzy najniewinniéj bawiących się ludzi w kawiarni, nie miał i mieć nie mógł żadnego określonego celu. Aby podobne wypadki uniemożliwić, trzeba też przedewszystkiem ukazać złoczyńców tych w prawdziwym ich charakterze. Dotychczas nadużywano wyrażeń, jak „walka przeciwko społeczeństwu“, „obrona wydziedziczonych“ i t. p. Vaillant zawsze mówił: „ja i społeczeństwo“... „pojedynek pomiędzy mną a społeczeństwem“ i t. d. W tem przeciwstawieniu siebie społeczeństwu spoczywa cała chorobliwa mania wielkości, która ludzi, jak Ravachol, Vaillant i Henri, popchnęła do ohydnych zbrodni. W rzeczywistości jednak nie chodzi tu ani o walkę, ani o pojedynek. Liczba anarchistów, choćbyśmy dali wiarę przesadnem obliczeniom, jest tak małą w stosunku do milionów, tworzących społeczeństwo, że śmiesznemi po prostu wydają się frazesy o walce z tem społeczeństwem. Owadowi, kąsającemu człowieka powinnoby się również zdawać, że z człowiekiem walkę toczy; niszcząc zaś owad taki, z teatralną pompą, któraby mu dała sposobność do deklamacyi na temat bohaterstwa i męczeństwa, niby dziwnego nie było, gdyby inne owady, o nieco fantastycznem usposobieniu, chciały zginąć tą samą śmiercią bohaterską i męczeńską.

Porównanie to, chociaż może zbyt drastyczne, wybraliśmy z rozmysłem, ponieważ anarchizm jest w istocie swéj owadem na ciele ludzkości. Możnaby powiedzieć, że jak każdy człowiek ma taki owad, na jaki zasługuje, tak też każde społeczeństwo ma anarchizm, jeżeli na niego zasługuje. Kto energicznie zabierze się do wytępienia owadów, ten je niewątpliwie wytępi; tak samo musi się udać stłumienie anarchizmu, pod tym oczywiście warunkiem, że społeczeństwo okaże do tego silną wolę i dzieła oczyszczania nie pozostawi wyłącznie rządzącym. Bomba dynamitowa nie jest żadnym argumentem. Galvaniego pierwsze doświadczenia na nodze żaby wywołały przewrót w świecie naukowym; ale choćby stu anarchistów równocześnie rzuciło w Paryżu bomby dynamitowe i każdy zabił dziesięciu ludzi — nie zmieniłoby to jeszcze istniejącego położenia, jeśliby miliony pozostałych zimnéj krwi nie straciły.

Zagranica zwykle przecenia znaczenie paryzkich zamachów anarchistycznych. Cudzoziemcy, bawiący w Paryżu podczas znaczniejszych zamachów, tracili z obawy głowę, z czego Paryżanie serdecznie się śmiali. Otrzymanie choćby najmniejszéj rany z ręki anarchistycznéj, nie jest oczywiście rzeczą przyjemną, ale gdybyśmy uprzytomnili sobie wszystkie niebezpieczeństwa, jakie w Paryżu na człowieka czyhają, toby ani chwili spokojnym i swobodnym być nie można. Wydarza się w stolicy nadsekwańskiéj tyle zabójstw, rabunków, pożarów i innych nieszczęść wszelakiego rodzaju, że niebezpieczeństwo, zagrażające ze strony anarchistów, jest w porównaniu rzeczywiście małem. Paryżanie poznali to już dawno i dla tego zachowują przynależny spokój. „Anarchistyczna panika“ istniała tylko krótko po 1 maju 1892 r., gdy Ravachol w tajemniczy sposób jeden dom po drugimi „dynamitował“, a policya nie mogła go pochwycić. Wówczas zarządy kolejowe nie mogły dostarczyć pociągów dla uciekających z Paryża. Sądzono, że zamachy Ravachola są tylko wstępem nowego powstania w rodzaju komuny. Od tego atoli czasu przyzwyczajono się zaglądać niebezpieczeństwu w oczy i przez to samo poczęło ono się wydawać znacznie mniejszem, takiem, jakiem było i jest w rzeczywistości. Oprócz tego nabrano przeświadczenia, że większe rozruchy uliczne byłyby w normalnych stósunkach niefortunnem przedsięwzięciem przy karabinach repetrowych i działach pospiesznie strzelających. Takieto okoliczności znacznie się przyczyniły do łatwiejszego ocenienia sytucyi i do uspokojenia bojaźliwych umysłów.

---

* ***W sprawie ceł i traktatów*** odbieramy pismo następujące:

„Położenie rólnictwa jest tak opłakane, że należy czuć żywą wdzięczność dla wszystkich, którzy radzą i przemyśliwują nad tem, jak rolnictwu dopomódz, a jak je ochronić od dalszych klęsk.

U nas w pierwszym rzędzie należy się wdzięczność taka dla szanownego prezesa Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, p. hr. Stanisława Żółtowskiego z Niechanowa, skoro teraz już osobiście wystąpił na arenę do walki za swoje zapatrywania i wzywa wszystkich rolników do oświadczeń odnośnych. Otrzyma naturalnie oświadczeń takich bardzo dużo i po swojéj myśli; bo łatwo przystępować do zdania już gotowego. Nie zdaje mi się jednak rzeczą właściwą, żeby sprawę taką rozstrzygać rodzajem plebiscytu. Mnogość zdań jednolitych jeszcze sama przez się niczego nie dowodzi, bo wszystkie razem wzięte mogą tak samo być fałszywe, jak zdanie mniejszości lub jednostki. Odwrotnie zaś zdanie kilku ludzi kompetentnych lub nawet jednostki, może być słuszniejsze, jak zdanie wielkiéj masy, idącéj zwykle bardzo zmiennie za wydanemi hasłami.

Ale i co do rzeczy saméj nie zdaje mi się, żeby szanownego prezesa obawy były całkiem uzasadnione co do inwentarza.

Bardzo to u nas powszechna rzecz, że właściciele potrzebując koni roboczych, jeżdżą po nie do Królestwa, więc chętnie przyklasną zniżeniu cła na konie, bo kraj sam nie produkuje ich tyle, żeby mógł zaspokoić wszelkie potrzeby. W Wschodnich Prusach hodują daleko więcéj i daleko lepsze konie, jak u nas, a mimo to nie słychać, żeby się tam obawiano konkurencyi koni z Królestwa. Hodowla koni luksusowych i wojskowych opłaca się tam zupełnie, bez względu na to, czy cło jest wysokie, czy nizkie.

Bydła rogatego z Królestwa Polskiego wcale się nie potrzeba obawiać. Tylu się sparzyło na chorobach z tamtąd sprowadzonych, że nawet za tańsze pieniądze nie każdy się odważy na kupno z tamtej strony. Postępowe gospodarstwo wcale innych dziś zresztą wołów potrzebuje, jak te, któremi nas rzekomo zasypać ma Królestwo. Przecież nawet do pociągu sprowadzamy bawary, a do hodowli i na tucz kupujemy po bajecznych cenach fryzy, oldenburgi, holendry, szwajcary, simenthalery i Bóg wie jakie bydło. I na tém więc nicbyśmy nie stracili, gdyby za jakimś wpływem ceł zniżonych, bydło to staniało.

Jeszcze najwięcéj racyi mogłyby mieć obawy Szanownego prezesa co do trzody chlewnej, ale i z trzodą, jako wyłącznym artykułem spożywczym, jest tak samo, jak ze zbożem. Cena trzody ciągle się chwieje, spada i podnosi się zupełnie niezależnie od ceł.

O owcach wcale mowy być nie może, bo te kasujemy zupełnie, więc chętnie na tucz kupować będziemy tanio z zagranicy.

Dziś więc stawiać pewniki, o tém co będzie, byłoby rzeczą bardzo ryzykowną i omylną. Jedno tylko jest pewne, że *wysokie cła* nic a nic nie pomogły naszemu rólnictwu, chylącemu się ku upadkowi. Nie rozumiem więc dla czego się przy nich koniecznie upierać mamy, kiedy są dla nas zupełnie nieprzydatne. Czy jednak samo zniżenie ceł nam da jakąś pomoc bezpośrednią czy pośrednią, a mianowicie natychmiast, na zawołanie, także jest kwestyą otwartą, jak to bardzo słusznie kilka dni temu wypowiedzieliście.

Ach! gdybyż to można dla ceł taką ruchomą skalę urządzić, żeby były wysokie dla ochrony naszego zbytu, a nizkie dla zakupów naszych, toby zaraz dopomogło się rólnictwu. Aleć to są żarty na ciężkie czasy. Wszystkich interesów pogodzić nie można. Godzi się walczyć o swoje, ale pamiętać, że nie sami my jesteśmy na świecie. Jak upadnie przemysł, to nie będziemy mieli konsumentów, a wtedy na pewno ceny spadną jeszcze bardziej jak dzisiaj i na zboże i na mięso, choćbyśmy na granicach wszędzie chińskie mury pobudowali.“

Do wywodów powyższéj korespondencyi my ze swéj strony nic nie dodajemy, albowiem sama przez się jasno się tłomaczy. Chyba to zaznaczyć sobie uważamy za obowiązek, że jakkolwiek odmiennego jesteśmy zdania jak p. hr. St. Żółtowski, umiemy należycie ocenić jego najlepsze zamiary, a.dalecy jesteśmy od podsuwania mu rzeczy, o których zapewnie nie myślał.

Tak n. p. jedno z pism tutejszych upatruje w wystąpieniu p. hr. St. Żółtowskiego, objaw „rozbicia społeczeństwa“ i pisze tak:

„W chwili, kiedy wszystkie gazety niemieckie głoszą, że ks. Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu wyrażono w Berlinie wysokie zadowolenie z tego, że posłowie polscy w wszystkich kardynalnych sprawach rząd popierają i kiedy z téj saméj strony wypowiedziano nadzieje, że przy traktacie z Rosyą także rząd poprą; — w tej saméj chwili prezes Centralnego Towarzystwa rolniczego, p. hrabia Stanisław Żółtowski z Niechanowa w „Dzienniku“ i w „Kuryerze“ wzywa rolników naszych, żeby mu odwrotną pocztą nadesłali deklaracye przeciw traktatowi.

„Doraźniéj i jędrniéj nie mogła się objawić *opozycya z strony szlachty przeciw polityce Koła i przeciw temu*, czego się w Berlinie po wpływach Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego spodziewają.

„To jest opozycya górą; to jest kompletne zamieszanie, — to jest *rozbicie społeczeństwa*, to jest prawdziwe *rozbicie solidarności narodowéj*, pierwszy dojrzały owoc polityki dworskiéj.“

Wobec takich głosów, pełnych przesady i insynuacyi, należałoby dać wyjaśnienie, odpowiednie właściwemu położeniu rzeczy.

W całem państwie rolnictwo się organizuje, radzi, zastanawia nad swem położeniem, wysełа petycye, a nam nie miałoby przysługiwać to samo prawo? U nas miałoby to być objawem *rozbicia społeczeństwa* i t. p. My najzupełniéj pochwalamy akcyą naszych rolników, chociaż się nie zgadzamy na jéj treść i cele, właśnie dla tego, że je uważamy jako szkodliwe dla rolnictwa. Jedno drugiemu nie przeszkadza. Jeżeli więc usiłują z akcyi téj zrobić klin, któryby rzeczywiście rozsadził społeczeństwo, to ciekawi jesteśmy, kto z szanownych rolników pozwoli na to, żeby z niego klin taki ciosano. O rozbijaniu społeczeństwa nikt z rólników naszych nie myśli i niktby też za takim głosem nie poszedł, choćby pochodził z „poważnéj strony“.

O szkole ludowéj w naszéj dzielnicy

rozpisał się jeden z niemieckich nauczycieli we wczorajszym numerze znanéj z polakożerczości „Preuss. Lehrer Zeitung“. Chodzi mu, rzecz jasna, o przyspieszenie germanizacyi za pomocą szkoły ludowéj. Nic on nam nowego nie powiedział w tym artykule, tylko znane, bo ustawicznie powtarzane komunały. Jedno chyba jest nowem o tyle, że otwarcie wypowiedzianem, tj. że jedynie Niemiec może u nas być dobrym a pożytecznym dla germanizacyi nauczycielem.

Autor przyznaje, że to, z czem dzisiaj szkoła paraduje, chcąc dowodzić, że dzieci polskie recytują historyą i inne przedmioty z pamięci, jest — mechaniczną dresurą. Nie godzi się ten pedagog na to, aby dzieciom ułatwiać zrozumienie nauki przez podawanie objaśnień w polskim języku. Nie każe też dzieci uczyć w pierwszym czasie czytania niemieckiego, tylko rozmawiać ma z niemi nauczyciel po niemiecku, a potem lżéj mu pójdzie z nauką czytania. Chwali też ten Niemiec dzieci polskie, jako pojętne i łatwo uczące się języka obcego, a nie godząc się na niemieckie elementarze dotychczas w szkołach naszych pozaprowadzane, dopomina się elementarza niemieckiego, któryby zawierał ćwiczenia mowy dla dzieci początkujących. Do takiéj nauki kwalifikuje się jedynie nauczyciel Niemiec, nie umiejący po polsku. Polak bowiem łatwo popada w pokusę, aby używać języka polskiego do objaśnienia nauki. „Tak ucząc, powiada w końcu ten pedagog, doprowadzimy dziecko polskie do tego, że będzie samodzielnie władało językiem niemieckim.“

Powtarzamy cośmy na wstępie powiedzieli, że autor nie powiedział nam co do metody nic nowego. To wszystko praktykowało i praktykuje się w naszych szkołach, gdzie nawet nakazywano dzieciom naszym rozmawiać między sobą po niemiecku, aby dzieci łatwiéj się zgermanizowały.

Wszystko to było i jest, a dzieci coraz głupsze wychodzą ze szkoły. W szkołach, w których z wytężeniem pracuje cały aparat nowo-pedagogiczny, jak np. w Jeżycach, gdzie to Lux gwałtem niemczył dzieci nasze, a p. Schwalbe prowadzi od tylu lat ten system z właściwą sobie energią, wykazuje się, że daremne te wysiłki, bo chłopcy, wstępując do szkoły uzupełniającéj, zdradzają brak wszelkiéj nauki elementarnéj. Te same „rezultaty“ dzisiejszego systemu mamy po wszystkich szkołach. Szkoda tych dzieci tak zdolnych, z tak otwartemi i jasnemi głowami!

Na propozycye autora można mu śmiało odpowiedzieć, że byli i są „mędrsi“ od niego, że byli nawet tacy „mądrzy“ pedagogowie niemieccy u nas, którzy na migi kazali się nauczycielowi porozumiewać z dziećmi, byle nie używał polskiego języka, a wszyscy ci mędrkowie i cywilizatorowie porozbijali sobie głowy o najgłupszą w świecie metodę, zakazującą uczenia dziecka w obcym mu języku.

Autor pewno ma jaki nowy elementarz niemiecki gotowy i dla niego robi reklamę. Niechże go spieniężу u jakiego księgarza nakładcy, aby pomnożyć liczbę tych nieszczęsnych podręczników, propagujących eksperymenta germanizacyjne na biednych dzieciach naszych, przytępianych od lat przeszło dwudziestu umysłowo w interesie germanizmu. Zalecany przez autora recept germanizacyjny będzie tyle wart, co wszystkie inne, których jest nie mało, wydanych w ostatnich latach przez Odelgę, Holtza, Folza, Jelitto, Hoffmanna i innych. Wszystkie te łamańce pedagogiczne na nic się nie zdały, jeden od drugiego gorszy, kłócący się z najprostszą zasadą pedagogiczną, zalecaną przez rzeczywistych sumiennych pedagogów niemieckich, a każącą dzieci uczyć w ojczystym ich języku.

Nędzna to szkoła, która stawia sobie za zadanie tępienie w dzieciach ich ojczystego języka! Zgermanizować przemocą chcecie dzieci nasze. Czegoście już nie dokazywali na tém polu harców pedagogicznych od lat kilkudziesięciu, a mianowicie od czasów Bismarcka i Falka. I coście osiągnęli? Nie zgermanizowaliście nas, chyba zmitrężyli umysłowo dzieci nasze, a takiej roboty powinna się przecież wstydzić uczciwa szkoła.

Autor, zachwalając tę swoją nową metodę, przemawia za ustanawianiem nauczycieli Niemców, każąc tém samém usuwać Polaków. Wierzymy, że mu smakuje chleb z polskiego żyta i z polskiéj pszenicy i radby więc wszystkich swoich kolegów nim żywić. Co to za poziomy motyw! I tacy ludzie samoluby, nienawiścią pałający do ludu polskiego i kolegów Polaków, dziwią się, że ludność nasza, czując tę zionącą przez skórę nienawiść, nie może się zdobyć na to, aby okazywać przywiązanie do nadesłanego jéj z dalekiego kraju nauczyciela! I taki cywilizator rościłby jeszcze gotów pretensye do tego, aby go dzieci szanowały i kochały i aby koledzy Polacy i katolicy w harmonii z nim żyli! Tacy właśnie panowie, nie znający naszego ludu, naszych zwyczajów, pałający do nas nienawiścią, są sprawcami tych nienormalnych stósunków, jakie się w ostatnich latach między nami wyrodziły, a potém na nas w gazetach i na zebraniach narzekają, że się usuwamy od Niemców. Pracujcie tak dalej, a zobaczymy, dokąd dojdziecie z waszymi, podobnymi do was kolegami i inspektorami!

Z powodu traktatu handlowego z Rosyą.

Z prowincyi, 16 lutego.

Pan hr. Stanisław Żółtowski ogłosił w „Kuryerze Pozn.“ i w „Dzienniku Pozn.“ pismo, zwracając uwagę rólników na ujemny wpływ traktatów handlowych z Rosyą dla przemysłu rolniczego, a mianowicie dla chowu inwentarza. Przyznaję słuszność panu hr. Żołtowskiemu, że zniżone cło na importowane z granic Rosyi opasy i wszelki inwentarz wpłynęłoby na obniżenie ceny tutejszego inwentarza. Tego samego zniżenia cen doznałyby nadto inne artykuły rólnicze, n. p. drzewo.

W tak ważnéj atoli kwestyi należy na drugą szalę położyć korzyści, któreby z tego obniżenia cen spłynąć powinny na resztę ludności, stojącéj po za kołem rólników. Zastanowić mianowicie się należy nad tem, czy od strat, któreby ponieść mogło w takim razie rolnictwo, nie są ważniejszemi zyski i korzyści, spływające na szersze koła ludności przez to, że robotnik, przemysłowiec i t. p. mieliby tańszy chleb, mięso i okrasę, a zatem mogliby się lepiéj jak dziś odżywiać. Dziś, w naszym kraju rolniczym, mającym tak znaczne dochody z inwentarza opasowego, nie widzi większość naszego robotnika i mniejszego mieszczanina przez cały rok kawałka mięsa, mogąc się ledwie zdobyć na kupienie łojku na okraszenie potrawy. Zwykle sól starczyć musi za okrasę.

Ten nienormalny stan rzeczy powinienby przemawiać za traktatem handlowym. Ale jest i drugi wzgląd, a tym są stósunki przemysłowe. Nasz handel, nasz przemysł stękają pod ciężarem zastoju ekonomicznego, dającego się nam w tym względzie we znaki od czasów, gdy zaostrzyła się walka ekonomiczna między Niemcami a Rosyą. Nasza młodzież, niedopuszczona nieprzebłaganą polityką do stanowisk rządowych, szuka sobie chleba w rzemiośle, w handlu i wszelkiego rodzaju przemyśle. Jak ciężką atoli tam walka o kawałek chleba, to wiemy. Za szczupłym jest zakres odbiorców w stosunku do wzrastającéj liczby poszukujących ich i pragnących. Ten zakres rozszerzyłby się niewątpliwie przez otwarcie granicy na wschód, tego pragną też wszyscy kupcy i przemysłowcy, z utęsknieniem oczekując chwili, w któréj będzie można, po zaprowadzeniu ceł zniżonych, zawięzywać stosunki kupieckie i handlowe z poddanymi cesarstwa rosyjskiego.

Nie godzi nam się patrzeć na traktat handlowy z Rosyą samolubnem okiem rólnika, bo i mieszczanie i rzemieślnicy miejscy i wiejscy, opędzający życie z ciężkiéj pracy rąk, także żyć pragną i tych także trzeba uwzględnić przy rozbieraniu traktatu.

Jest niewątpliwą, że miasta i część ludności wiejskiéj, mianowicie przemysłowcy po wsiach i mniejszy rólnik pragną przeprowadzenia traktatu handlowego. Głosy z tych kół za traktatem są stanowcze. Z tą częścią ludności trzeba się każdemu, a zwłaszcza nam tutaj liczyć. Przed dwoma tygodniami napisała „Nowa Reforma“ w korespondencyi z Poznania, że „Orędownik“ nie powiada, czy jest za, czy przeciw traktatom, że więc się zaczaił, aby mógł potem wymyślać Kołu polskiemu, gdy tak lub owak głosować będzie w sprawie traktatów. Tymczasem odezwał się „Orędownik“, a z nim równocześnie „Postęp“, jakby na komendę, żądając traktatów z Rosyą. Może się nie mylę, twierdząc, że oba te pisma przechyliły się na stronę traktatów, parte przez swych czytelników, a przyjaciół traktatów handlowych. Tymi przyjaciołmi traktatów są, jakom wyżéj zaznaczył, wszyscy mieszczanie, od góry do dołu i rzemieślnicy i przemysłowcy po wsiach osiadli. Jestto bardzo liczna, a nader ruchliwa klasa naszego społeczeństwa. Gdyby traktaty nie przeszły, gdyby więc przyszło do rozwiązania parlamentu, stanęlibyśmy do walki wyborczéj, rozpoczęłyby się harce na zabój między miastem a częścią wsi po jednéj, a rólnikami, których u nas więksi dziedzice w tym względzie w przeważnéj, bo nie w całéj, części reprezentują.

Kiedy na rólniczem zebraniu powiatu poznańsko-szamotulskiego obradowano zeszłéj soboty w Poznaniu nad traktatami, wtedy poruszono i tę ewentualność nowych wyborów. Jeden z obecnych zwrócił uwagę na ogromne koszta, jakie za sobą wybory pociągają. Wtedy odpowiedział mu patron Kółek rólniczych, p. Jackowski, że mniejsza o koszta, bo więcéj wrzawy wyborczéj obawiać nam się należy.

Była to bardzo rozsądna uwaga tak zasłużonego i stósunki nasze znającego obywatela. Straszna czekałaby nas walka. Koło polskie, gdyby miało stanąć przeciw traktatom handlowym z Rosyą, straciłoby zupełnie kredyt w szerokich warstwach; miasta stanęłyby przeciw wsi w otwartym bojupowstałoby zupełne rozbicie społeczeństwa.

Zastanówmy się więc głęboko nad tem, czy wobec tego, że przemysł i handel dopominają się traktatu handlowego z Rosyą; wobec tego, że w razie, gdyby nasi posłowie głosowali przeciw tym traktatom, zdyskredytowaliby się u znacznéj liczby wyborców; wobec tego, że ponowne wybory doprowadziłyby niechybnie do rozdarcia społeczeństwa naszego, nie godziłoby się, aby rólnictwo, jeżeli

sądzi, że poniosłoby stratę przez traktaty z Rosyą, co jest zresztą jeszcze problematycznem, czy więc wobec tego nie godziłoby się, aby rólnictwo nasze zgodziło się na te traktaty.

Siły ekonomiczne Rosyi.

Rosyjskie ministerstwo finansów skorzystało z wystawy powszechnéj w Chicago, by prócz okazów swego rolnictwa i produkcyi górniczéj i fabrycznéj posłać także na wystawę dokładny obraz swéj potęgi materyalnéj, dając opis wszystkich gałęzi przemysłu tego kraju. Powołano do téj pracy osoby najbardziéj odpowiednie z grona profesorów uniwersytetu petersburskiego, instytutu technologicznego petersburskiego i wyższych urzędników samego ministerstwa finansów.

Pierwszy tom téj obszernéj pracy zbiorowéj, wydrukowany w języku angielskim i rosyjskim, zawiera opis szczegółowy wielkiego przemysłu fabrycznego i handlu Rosyi. Następne tomy zajmują się przemysłem rólniczym i górnictwem.

W głównych zarysach Rosya obecna przedstawia, wedle ogłoszonego materyału obraz następujący.

Rosya zajmuje ogromną przestrzeń ziemi; na téj przestrzeni spotykamy wielką rozmaitość stosunków klimatycznych, etnograficznych, rólniczych i społecznych. Potrzeba zatem było podzielić cesarstwo rosyjskie na pewne grupy i okręgi, łączące razem gubernie bardziéj do siebie zbliżone i mające pewne cechy i właściwości wspólne. Okręgów takich rożniono 14 następujących.

1) Okręg centralny moskiewski, obejmujący gubernie Moskiewską, Włodzimirską, Kałuską, Kostromską, Niżegrodzką, Smolińską, Twerską i Jarosławską. 2) Okręg bałtycko-petersburski, składający się z gub. Petersburskiéj, Nowogrodzkiéj, Pskowskiéj, Kurlandzkiéj, Inflanckiéj i Estlandzkiéj. 3) Okręg Finlandzki. 4) Okręg północny, zawierający gub. Ołanecką, Archangielską i Mołagodzką. 5) Okręg wschodni, obejmujący gub. Wiatską, Kazańską, Ufimską, Orenburską, Permską i Samarską. 6) Okręg sybirski. 7) Okręg średnio-azyatycki, graniczący z Chiwą i Bucharą i obejmujący stepy kirgizkie. 8) Okręg kaukazki. 9) Okręg południowy Rosyi europejskiéj, składający się z gub. Astrachańskiéj, Ekaterynosławskiéj, Tauryckiéj, Chersońskiéj i Besarabskiéj. 10) Okręg południowo zachodni, zawierający gub. Podolską, Wołyńską i Kijowską. 11) Okręg polski albo nadwiślański z 10 guberniami Królestwa Polskiego. 12) Okręg północno-zachodni, obejmujący gub. Wileńską, Witebską, Grodzieńską, Kowieńską, Mińską i Mohylewską. 13) Okręg małorosyjski z gub. Czernihowską, Połtawską i Charkowską. 14) Okręg środkowy Czarnoziemu, który stanowią gub. Tulska, Orłowska, Riazańska, Kurska, Sambowska, Penzajska, Saratowska, Simbirska i Woroneska.

Ludność całego cesarstwa rosyjskiego obliczono na 119 milionów, co przy 397070 milach geogr. □ przestrzeni daje 300 na jednę milę.

Następująca tabela podaje w I rubryce wysokość zaludnienia przypadającą na jednę kwadr. milę geogr., poszczególnych okręgów; w II zbiory zboża pokarmowego tj. pszenicy, żyta, jęczmienia, grochu, gryki i kukurydzy w milionach pudów, po odliczeniu ziarna potrzebnego na zasiew, w III sprzęt owsa z potrąceniem zasiewu; w IV nadwyżkę, względnie niedobór zboża pokarmowego, potrzebnego na wyżywienie odnośnéj ludności, z pominięciem kartofli; nakoniec w V przybliżoną wartość produkcyi rolniczéj, podzieloną przez liczbę odnośnéj ludności, przyczem jako cenę średnią dla całego państwa przyjęto 80 kop. za pud zboża pokarmowego i 50 kop. za pud owsa.

Okręgi:	Wysokość ludności w mili □	Zboże pokarmowe w mil. pudów.	Owies w milionach pudów.	Nadwyżka i niedobór zboża pokarm.	Przec. wartość produkc. roln. w rublach.
I. moskiewski	1,630	123	51	— 27	10
II. petersburski	1,040	59	26	— 16	10
III. finlandzki	370	28	14	— 3	12
IV. północny	80	16	7	— 9	8
V. wschodni	820	263	86	+ 76	15
VI. sybirski	22	niewiadomo	niewiadomo	—	—
VII. średnio-azyatycki	94			—	—
VIII. kaukazki	930			—	—
IX. południowy	850	227	15	+102	19
X. południ.-zachodni	2,670	124	28	+ 24	14
XI. polski	3,890	107	30	— 6	11
XII. północno-zachodni	1,620	86	22	— 27	9
XIII. małorosyjski	2,640	109	17	+ 15	13
XIV. środkowy czarnoziemu	2,220	384	123	+146	19
	Przec. 300 osób na milę kw.	1,626	419	275 mil. pud. nadw. w ogóle.	Przeciętna 14 rb. dla całéj Rosyi

Z powyższych cyfr wynika, że tylko okręgi wschodni, południowy, południowo-zachodni, małorosyjski i środkowy czarnoziemu produkują więcéj zboża pokarmowego, niż potrzeba za wyżywienie miejscowéj ludności, podczas gdy w innych wykazuje się niedobór. *Wszelako produkcya rolnicza całéj Rosyi ma 275 milionów pudów zboża pokarmowego nadwyżki.*

Tylko okręgi wschodni i południowy przedstawiają jednocześnie przewyższające potrzeby ludności miejscowéj zbiory rolnicze, połączone ze znacznym rozwojem przemysłu fabrycznego, w innych okręgach rozwojowi ostatniego zwykle towarzyszy brak dostatecznéj ilości miejscowéj produkcyi zboża pokarmowego.

Największą stósunkową produkcyą rolniczą widzimy w okręgach południowym i środkowym czarnoziemu, następnie w okręgu wschodnim i południowo-zachodnim. Najmniejszą jest produkcya okręgów północnego i północno-zachodniego.

Druga tabela przedstawia nam obraz produkcyi fabrycznéj, górniczéj, handlowéj i przemysłowo-rzemieślniczéj. W I rubryce podana jest w milionach rubli wartość produkcyi fabryk opłacających akcyzę, jako to: gorzelni, destylarni, browarów, fabryk drożdży, nafty, farb, tytoniu i zapałek; w II rubryce reszty fabryk nieopłacających akcyzy, w III zakładów górniczych, w IV ilość produkcyi fabrycznéj i górniczéj przypadająca na jednego mieszkańca, w V roczny obrót handlowy, w VI roczny obrót przedsiębiorstw rzemieślniczych.

Okręgi.	Produkcya fabryk opłacających akcyzę	Produkcya fabryk nie opłacających akcyzy	Produkcya górnicza	Przeciętna produkcya fabryczna i górniczéj	Roczny obrót handlowy	Roczny obrót rzemiosł
I. moskiewski	29,8	417,2	13,1	38	2281	770
II. petersburski	44,9	183,3	13,5	40	3521	397
III. finlandzki	6,5	36,8	2,9	18	—	—
IV. północny	0,7	6,2	0,2	3½	39	6
V. wschodni	10,0	53,0	51,5	8	313	30
VI. sybirski	3,3	7,5	37,0	10	66 (tylko częściowo)	5
VII. średnio-azyatycki	0,5	12,8	0,8	2½	—	—
VIII. kaukazki	16,3	19,8	17,9	7	109	14
IX. południowy	25,6	52,0	41,9	12	1599	73
X. południowo-zachodni	38,9	21,1	0,2	7	232	110
XI. polski	33,8	155,6	20,9	23	512	226
XII. północno-zachodni	15,6	23,8	0,0	4	185	16
XIII. mało-rosyjski	30,4	19,1	0,2	7	286	31
XIV. środkowy czarnoziemu	34,0	92,6	8,0	7	286	63
Razem	289,0	1,100	208,0	18½ dla całej Rosyi	9,429	1741

Akcyzy nie włączonéj do wysokości wartości produkcyi fabrycznéj opłacono w 1890 r. 333 miliony rubli.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że produkcya fabryk, opłacających akcyzę, przeważa szczególnie w okręgach petersburskim, południowo-zachodnim i środkowym czarnoziemu. Produkcya fabryk, nie opłacających akcyzy, przeważa w okręgach moskiewskim, petersburskim i polskim. Produkcya górnicza jest najznaczniejszą w okręgach wschodnim, południowym i na Syberyi.

Przewagę przemysłu fabrycznego nad rolniczym znajdujemy w okręgach moskiewskim, petersburskim, finlandzkim i polskim. W pozostałym okręgach ma przewagę rolnictwo nad przemysłem fabrycznym, najbardziéj zaś w okręgu środkowym czarnoziemu, południowym, wschodnim i południowo-zachodnim.

Wartość ogólna produkcyi fabrycznéj całéj Rosyi na jednego mieszkańca jest prawie równą wartości produkcyi rolniczéj, wypada bowiem na jednego mieszkańca produkcyi fabrycznéj 18½ rubli, produkcyi rolniczéj 14 rubli. W okręgu polskim produkcya fabryczna jest więcéj niż dwa razy znaczniejszą, niż produkcya rolnicza, wynosi bowiem na jednego mieszkańca 23 ruble, kiedy ostatnia wynosi tylko 11 rubli.

Największy ruch przemysłowy i handlowy przedstawiają okręgi: moskiewski, petersburski, polski, południowy i wschodni. Chociaż rozwój zakładów przemysłowych i fabryk jest znaczniejszy w okręgu polskim, niż w okręgu południowym, jednak obroty handlowe są trzy razy mniejsze niż na południu. Przyczyną téj różnicy są porty morza Czarnego, które prowadzą obszerny handel zewnętrzny i nadbrzeżny, szczególniéj zbożem wywożonem z Rosyi Kiedy w 1890 roku wywóz ogólny z Rosyi miał wynosić 704 milionów rubli, wypadało na morza kraju południowego 260 mil., na porty Kaukazu 60 mil., na porty morza Bałtyckiego 179 milionów. Morze zabiera 70% wartości ogólnéj obrotu handlowego Rosyi.

(Dokończenie nastąpi.)

Amerykanin o ks. Bismarcku.

II.

(Ks. K. D.) Pan W. H. Thorne w swojéj dysertacyi pod tytułem: „Life of Bismarck“, umieszczonéj w amerykańskim kwartalniku „The Globe“, nie doszedł jeszcze do właściwéj biografii ks. Bismarcka. Zapowiada ją dopiero w drugim poszycie swojego kwartalnika.

W jednym z styczniowych numerów „Kuryera“ przytoczyliśmy w tłomaczeniu wstęp do téj biografii, który, spodziewamy się, niejednego z szan. Czytelników swoją oryginalnością zainteresował.

Jak już w przeszłym artykule wspomnieliśmy, p. Thorne poprzedził biografię ks. Bismarcka dosyć obszernym szkicem historyi starożytnych Germanów i nowoczesnych Niemców. Nie jest to właściwie historya, jest to tylko szkic, zestawienie najważniejszych momentów historyi tego narodu, a właściwie rodzaj historyozofii.

P. Thorne, jak pewna nowożytna historyczna szkoła, bawi się pisaniem historyi Germanii i Niemiec według systemu „a priori“ — t. j. naciąga wszystko do przyjętéj a priori idei. Przewodnią ideą w jego pracy historycznéj jest jednolite, połączone państwo, lub cesarstwo niemieckie. Tę jedność niemiecką, a szczególnie Sadowę i Sedan, widzi już w Teutoburskich lasach, w górach olbrzymich, w zwycięztwach nad Cezarem, Varus'em i Attilą — widzi ją jeszcze w różnicy charakterów i stopniu kultury północnych a południowych Germanów. Na podobne a tak gwałtowne naciąganie historycznych faktów, natury i charakteru narodów do powziętéj „a priori“ idei, nie każdy się zgodzi.

Opatrzność Boża kieruje losami narodów i całéj ludzkości. Bóg nie rządzi światem według ludzkich systemów. Ze się coś stało, więc się stać musiało: to nie argument, to tylko sofizmat. Bóg dał tak pojedyńczemu człowiekowi, jako i zbiorowemu wolną wolę i dar inicyatywy. Ludzie i narody działają. Opatrzność jednak, jako najwyższy sternik, kieruje nawą losów ludzkości.

Idea narodowości oddawna kiełkowała w umysłach podzielonych i politycznie rozbitych a jednego szczepu narodów. Dopiero Napoleon III na swoje własne nieszczęście wyniósł ją do politycznego postulatu. Na podstawie téj idei i za pomocą francuzkiego oręża, złączyły się rozkawałkowane Włochy w jednolite silne królestwo. Na podstawie téj idei i za pomocą bezwzględnéj polityki ks. Bismarcka, armat Kruppa i niedołęztwa Francuzów, złączyli się Niemcy w jedno, wielkie i silne, jakie kiedy świat widział, cesarstwo. Tą samą ideą, otoczoną panslawizmem, straszą dziś Moskale całą Europę, a Bóg raczy wiedzieć, czy się nie spełni przepowiednia wielkiego Napoleona — kto wie, czy Europa nie będzie kiedyś kozacką!

Czy ks. Bismarck był, jest i będzie wielkim, o tem teraźniejszość ostatecznego sądu wydać nie może. Późniejsze dopiero pokolenia, wolne od przesądów, względów i uprzedzeń naszych czasów, zredukują do właściwych rozmiarów dzisiejsze wielkości. „Nemo ante mortem beatus“ — mówi łaciński aforyzm. Ks. Bismarck jeszcze żyje, lubo już nie życiem chwały, ale życiem gorzkiego zawodu.

Aby być za życia wielkim, trzeba żyć w wielkich okolicznościach. Te ks. Bismarckowi nadzwyczajnie sprzyjały. Lecz aby umrzeć wielkim, trzeba umierać w porę. Ks. Bismarck, niestety, przeżył tę kosztowną chwilę.

Gdyby Napoleon III był umarł po pierwszéj powszechnéj wystawie paryzkiéj, a przynajmniéj na jaki rok przed wojną francuzko-pruską — byłby mu szowinizm francuski stawiał liczne pomniki. Napoleon III przeżył właściwą chwilę, poszedł szukać kuli pod Sedanem i znalazł skromny grób na wygnaniu, a ten sam szowinizm francuzki, jak na ofiarnego kozła, złożył na niego całą winę za klęski, upokorzenia i nieszczęścia Francyi.

Owacye berlińskie z okazyi pojednania się młodego cesarza z ks. Bismarckiem, zdradzały więcéj pewną demonstracyą partyi niezadowolonéj z najnowszéj polityki cesarza, niż apoteozę byłego żelaznego kanclerza. Zresztą któż bierze na seryo demonstracyjne wiwaty ulicy lub łataną przyjaźń! „Łatana przyjaźń, wilk oswojony i żyd ochrzcony, toć to czysty humbug.“

Zbliżenie się młodego monarchy do byłego kanclerza, to tylko zręczne posunięcie na politycznéj szachownicy. Młody cesarz pewnie pilnie czytywał „Hamburger Nachrichten“, „Augsburger Allgemeine“, mówki ks. Bismarcka po studenckich komersach i wylewane żale przed komiwojażerami dziennikarskich warsztatów! Ale wróćmy do dysertacyi Amerykanina, p. Thorne. W pierwszym rozdziale tak pisze:

„Wilhelm I, cesarz niemiecki, był jednym z najcharakterystyczniejszych niemieckich monarchów. Fryderyk, t. zw. Wielki, był Prusakiem pure et simple. Wielki talent, stałość, niezłomność, wytrwałość, znany cynizm, a przytem bajeczne powodzenie i świetne zwycięztwa cechowały tę królewską osobistość. Karól Wielki, choć rodem german, był z charakteru, obejścia i zwyczajów Francuzem. Świetność panowania, rzutkość w czynach, brak wszelkich skrupułów: oto jego główne przymioty. Jego dzieła zaginęły, imię pozostało.

Cesarz Wilhelm I, chociaż mniéj od innych utalentowany, był zawsze pełen rezerwy i zdrowego rozsądku. Od saméj młodości w wojennem ćwiczony rzemiośle, był dzielnym żołnierzem, a przytem Niemcem zawsze i wszędzie. Streścił on w swéj osobie ostatecznie od dawna kształcący się charakter niemiecki obecnych czasów. Z pomocą ks. Bismarcka, jako kanclerza, a Moltke'go jako naczelnego wodza, ukoronował się w styczniu 1871 cesarzem i stanął na czele zjednoczonego, najlepiéj norganizowanego, wielkiego i silnego narodu. Był on prawdziwie ukoronowaną i ubóstwianą głową wszystkich ras germańskich. Cała jego historya przedstawia się jako dziwny, ale zarazem czarujący sen.

Nikt dotąd nie wie na pewno, kim są Germanie i zkąd się wzięli. Nawet głęboka erudycya uczonych niemieckich nic pewnego w tym względzie podać nie umie. Opinie bardzo są podzielone. Jedni utrzymują, że Germanie pochodzą z tych stron, gdzie obecnie mieszkają, inni znów, że przyszli z Danii i Szwecyi, lubo przecie Duńczycy i Szwedzi do germańskiego liczą się szczepu, zatem tak jedni, jak drudzy za autochtonów uważani być mogą. Kiedy zaś pierwszy o jasnych włosach i niebieskich oczach potomek Jafeta, a protoplasta Germanów opuścił dolne wody Eufratu, lub popłynął Śródziemnem morzem ku północy, stąpił na ziemię Europy i nazwał się, lub go nazwano Germanem, tego nikt nie wie, a wszelkie poszukiwania historyczne pozostały bez skutku. Cofnięto się więc do Grecyi i Rzymu, przeżuwając to, co Herodot, Tacyt i Cezar napisali o tym narodzie, którego dzieła w naszym wieku zmieniły postać Europy, a jego waleczność, żelazna wytrwałość, budująca karność, stały się wzorem dla wszystkich narodów cywilizowanego świata.

Dwa tysiące lat temu, kiedy Grecya była na szczycie swéj chwały i cywilizacyi, północne szczepy Germanów, modląc się do swoich bóstw Thor'a i Odina w świętych gajach i wgórskich pieczarach, przebiegały dziewicze lasy między Alpami i Bałtykiem, Dunajem, Renem, Elbą i Wisłą. Od niepamiętnych czasów była środkowa Europa ich miejscem do łowów, ich świątynią, aż z czasem stała się potężnem cesarstwem, strzeżonem przez silną masoneryą i działa gwintowane Kruppa.

Już za czasów rzymskich słynęli Germanie z fizycznéj siły, waleczności i męstwa, a obojętność na niebezpieczeństwo i cierpienia była ich szczególniejszym przymiotem. Jedynym ich celem było zwycięztwo i chwała; inne względy nie wchodziły w ich polityczną rachubę. Te charakterystyczne przymioty były wspólne północnym i południowym Germanom. Atoli południowi Germanie zamieszkujący dzisiejsze i dawniejsze dzierżawy Austryi, prędzéj przyjęli łagodniejsze obyczaje i uprawiać zaczęli wyższą kulturę ducha. W téj też właśnie różnicy charakteru obyczajów i kultury północnych a południowych Germanów tkwił już od dwóch tysięcy lat zarodek Sadowy i Sedanu.

Starożytni Germanie w swoich własnych siedzibach byli zawsze wolnymi; poddaństwo lub niewola były im obce, jako nie wyrosłe na germańskim gruncie. Już Cezar znalazł ich takimi, jakimi są dzisiaj: wolnymi i równymi.

Ta idea, przesadzona na amerykańską ziemię, stworzyła nową konstytucyą i trony, nowy naród z którego poddaństwo i niewolę na zawsze wykreślono.

Książę Bismarck w swojem ubóstwianiu monarchizmu, zapominał często o geniuszu wolności swych braci; ale cesarz Wilhelm w praktyce przynajmniej zawsze o tém pamiętał.

Poeta rzymski, Lucanus, pisze: Wolność jest prawem przyrodzonem każdego Germana, podczas gdy Grecy, pomimo swej kultury, napróżno jéj szukają.

Nie ulega wątpliwości, że już od najdawniejszych czasów myślano nad tém, jakby te wszystkie rozproszone germańskie szczepy połączyć w jeden jednolity naród; jakby tę wrodzoną im waleczność, miłość wolności i braterstwa pogodzić z ciągłą gotowością do zatargów i przy najmniejszej sposobności do krwawych walk i zapasów i poddać pod jedno ogólne konstytucyjne prawo, zaszczepić w te politeistyczne a w nowszych czasach spekulatywne szczepy ducha chrześciańskiego prawa; jak im zostawić ich indywidualną wolę i wolność a złączyć ich razem w jednę wielką jedność, któraby mogła dzielnie oprzeć się wrzekomo nieprzyjacielskim napadom.

(13)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 37.)

Naprzeciwko stara hrabina Mervy, która od piętnastu lat prowadza swoje córki z balu na raut, z kąpieli morskich na wieś w próżnej nadziei pozbycia się ich. Jolanta, która jest dobra, zaprasza je corocznie, ale zna ona tylko zatwiardziałych wyznawców celibatu. W tym roku pan Trevor jest upatrzoną ofiarą, ot ten wielki blondyn z głupkowatą miną i monoklem. Nie domyśla się zamachu, inaczej bowiem byłby się już ulotnił. Nie wiedząc o niczem, pozostanie, ponieważ w Surville zostaje się jak można najdłużej. Jest to jeden z rzadkich domów, gdzie się nie nudzą. Patrz pan. Jest nas ze dwadzieścia osób, a przecież to martwy sezon, miesiąc przed rozpoczęciem polowania!

Zatrzymała się przez chwilę, by tchu zaczerpnąć.

— Czy pan pierwszy raz jesteś tutaj? O! w takim razie ulegniesz urokowi. Ale prawda, zapomniałem. Pokrewieństwo tak blizkie!... naturalnie będziecie państwo przebywali dużo u pani Surville?

— Zapewniają mię, że jest moją ciotką — rzekł Gerard z zabawną miną, ale dotychczas trudno mi w to uwierzyć.

Lekki uśmiech zaigrał na ustach pani Argerow.

— To prawda! Jolanta nie wygląda wcale na klasyczną ciotkę. Jaka ona ładna! nieprawdaż?

Jéj wzrok zatrzymał się na młodej gospodyni domu z wyrazem serdeczności, którego nie szpeciła zazdrość. A jednak trochę zazdrości kobiecéj byłoby wytłómaczonem w obec tej niezaprzeczonej i przecudnej piękności.

— Nie jest podobna nikomu — zaczęła pani Argerow na nowo, zwracając się do Gerarda. Inni mają może równie delikatne rysy, zęby równie białe i cerę równie czystą, inni mogą mieć rozum i wdzięki, ale wszystkie te doskonałości fizyczne czy moralne, nikną w obec zalet Jolanty. Uważaj pan na jéj sporzenie pogodne jak u dziecka, głębokie a chwilami smętne jak wzrok kobiety, która myślała wiele, cierpiała wiele, ale przedewszystkiem to spojrzenie poczciwe, wyrozumiałe na słabości ludzkie, których ona nie zna, lecz które wybacza. O! dziwisz się pan memu zapałowi, nie uważaj mię pan za lepszą, aniżeli jestem. Zazwyczaj nie uznaję tak łatwo wyższości innych, ale Jolanta jest wyjątkową istotą i, powtarzam to, tak cudownie dobrą! Dobroć, to rzecz banalna, ale nie u niej. Jest to potężny urok, który jéj jedna zapalonych zwolenników jak ja naprzykład, albo pani Valrégis; wiem, że ona uwielbia swoją ciotkę.

— O! to mogę potwierdzić — odpowiedział Gerard.

I nagle wspomnienie jego niecierpliwości na samą wzmiankę ciotki Jolanty, stanęło mu na myśli i doznał pewnego rodzaju uczucia gniewu na samego siebie. Takie pospieszne sądy nie opierające się na niczem, wydały mu się wypływem dziwacznego usposobienia, pozbawionego równowagi.

— Bez wątpienia — mówiła daléj pani Argerow — Jolanta była dla panny Larcy drugą matką. Smiano się z powagi, jaką umiała sobie nadać, będąc sama niemal jeszcze dzieckiem. Ale ona zawsze była poważna nad wiek; doświadczenia czynią dojrzałym a ta kochana istota, zasługująca ze wszech miar na to, by być szczęśliwą, nie była nią nigdy.

— Sądząc z pozoru, powinna nią być jednakże, zauważył Gerard. Czyj los może być godniejszym pozazdroszczenia, jak los kobiety młodéj, pięknéj, bogatéj i wolnéj od wszelkiéj zależności!... Któż mógłby myśleć o skarżeniu się?

— Może ci, co ją znają i którzy wiedzą, że ona nie stworzona na to, aby się zadowolić szczęściem powierzchownem. Nie wiem, czy przypisuje wielkie znaczenie piękności, ale to pewna, że jéj miliony nie czynią jéj szczęśliwą. W kwestyach pieniężnych nie jest ona dzieckiem swego wieku. Co do niezależności... cóż ona dla niéj znaczy!... Powiesz mi pan, że od niéj saméj tylko zależy zmienić ją, ale wątpię, aby pierwsza próba ją zachęcała do tego. Wydano ją za mąż w szesnastym roku za szkaradnego cynika, który wierzył jedynie w swój reumatyzm i który między dwoma atakami rozwijał niemoralne teorye i zastosowywał je w praktyce, jak mógł najlepiéj. Każda inna, niż Jolanta, byłaby zginęła w téj szkole zepsucia. Ona pozostała sama sobą; tylko kto wypowie bóle, jaki jéj wyrządziło to poznanie przedwczesne brzydkich stron życia? A! wiem dobrze, że my wszyscy w danéj chwili mamy widzieć rzeczy takiemi, jakie są, to jest brzydkiemi. Ale nie trzeba tracić złudzeń zbyt wcześnie, albo całe życie odczuje to. Tak się stało z Jolantą. Dla tego też nie wyjdzie ona nigdy powtórnie za mąż. Napróżno pokocha ją ktoś najprawdziwszą miłością, ona jéj nie będzie ufała: złamano w niéj zdolność do czucia się szczęśliwą.

— Jest to bardzo smutna przepowiednia — odezwał się Gerard z ruchem wyrażającym niedowierzanie. Czy pozwolisz mi pani wierzyć, że stronniczość pani bardzo widoczna dramatyzuje nieco położenie? Pani Surville nie wygląda jak osoba, u któréj nieszczęście życia dokonywa tak okrutnych spustoszeń!

— Nieszczęście życia! Oby ono nas się nie czepiało wszystkich! Z pewnością, gdy się patrzy na Jolantę, nie wygląda ona na zrozpaczoną, śmieje się, jest nawet wesołą chwilami. Czegoż to dowodzi? Czy nie wyglądamy wszyscy zachwyceni tym światem? Jest to wynikiem wychowania, niczem innem.

Wstano od stołu. W Surville nie znano zwykle jednostajności wiejskich wieczorów; ożywiały się one już to tańcem, już zaimprowizowanemi żywemi obrazami, niekiedy szaradą lub komedyjką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

To wielkie zadanie rozwiązał ks. Bismarck z cesarzem Wilhelmem I.

Tak więc pewni swej fizycznej siły, z właściwem sobie męztwem i poczuciem honoru, lojalnem posłuszeństwem w obec władzy i mglistą, ale silną wiarą w jakieś historyczne posłannictwo, którego wyrazem były bóstwa Thor i Odiu, inkarnacye siły i mądrości — starli sie z Rzymianami pod Cezarem i Warusem, później z Hunami pod Attyllą, a nareszcie z Austryą i Francyą pod Sadową i Sedanem.

Silna to, zdrowa, żywotna, pełna entuzyazmu i brawury rasa od początku do dziś. Kto wie — jakie jeszoze problemata ma przed sobą do rozwiązania".

Z parlamentu niemieckiego.

(51 posiedzenie.)

Berlin, 16 lutego godz. 1.

Izba przyjęła na wstępie wniosek dep. *Auera* (soc.) o zawieszenie na czas sesyi postępowania karnego przeciwko dep. Möllerowi, poczem przystąpiła do obrad nad etatem urzędu spraw zagranicznych Rzeszy w połączeniu z etatem kolonialnym. Pensyą sekretarza stanu uchwalono bez dyskusyi. Przy nowéj pozycyi etatu, żądającéj 32,000 m. dla trzeciego dyrektora w wydziale kolonialnym, dla radzcy referującego i współpracownika oświadczyli się depp. *Staudy* (kons.) i *dr. Hammacher* (nar. lib.) za dalszem prowadzeniem polityki kolonialnéj. Pozycyą tę Izba potwierdziła. W dalszym ciągu dyskusyi poruszył dep. *Schmidt* (centr.) znaną sprawę z greckiemi papierami, na co odpowiedział kanclerz *hr. Caprivi*, że rząd poczynił już kroki, mające na celu zabezpieczenie interesów niemieckich. Rozprawy nad etatem kolonialnym rozpoczęły się przy etacie dla Afryki wschodniéj. W imieniu komisyi budżetowéj referował *książę Arenberg* (centr.) bardzo szczegółowo z obrad odbytych w komisyi. Przy etacie dla Afryki Wschodniéj zaproponowała komisya następującą rezolucyą: 1) Prosić rządy związkowe o usunięcie tych przeszkód, które w Niemczech krępują kształcenie się pracujących w koloniach niemiecko-afrykańskich Ojców Ducha św.; 2) prosić rządy związkowe o przedłożenie projektu, dotyczącego kar za porywanie niewolników i handel niewolnikami. — Dep. *Bebel* (soc.) bardzo ostro krytykował politykę kolonialną, przy któréj nie obserwuje się zwykłéj zresztą oszczędności. Rezultaty téj polityki nie znajdują się w żadnym stosunku do wydatków na kolonie. Pokazało się także, że Niemcy nie posiadają odpowiedniego personału do kierowania polityką kolonialną. Dowodem tego są rozporządzenia pana Wrochema o bieganiu psów i o obowiązku pozdrawiania każdego Europejczyka, oraz zachowanie się zastępcy gubernatora, pana Wrochema w obec Europejczyków w Dar-es-Salaam. W koloniach używa się zanadto młodych, niedoświadczonych ludzi, którym chodzi głównie o prowadzenie wojny i polowanie na dzikie zwierzęta. Ci panowie uważają za najlepszy środek do utrzymania karności bicz ze skóry konia rzecznego, którego egzemplarz mówca przyrzeka złożyć jutro na stole parlamentarnym. Ten środek dyscyplinarny stawa godnie obok alkoholu i prochu do strzelania. Socyalni demokraci nie mogą popierać tego rodzaju polityki, przeciwnie, będą głosowali przeciwko etatowi kolonialnemu. — Kanclerz *hr. Caprivi* odpowiedział, że z pewnością posiada tyle uczucia ludzkości, co p. Bebel i jeżeli w koloniach dopuszcza się ktoś brutalności, nie mija go surowa nagana. Nie może on sądzić o stosunkach afrykańskich, nie wysłuchawszy także drugiéj strony. Jasną jest rzeczą, że należy także w obec czarnych współbraci okazywać łagodność; w tym względzie poleca on przedewszystkiem błogie działanie misyi. Rząd wprawdzie nie zajął jeszcze stanowiska w obec rezolucyi komisyi budżetowéj, mówca atoli przyrzeka, że *z całych sił będzie przemawiał za tem, aby Ojcom Ducha świętego ułatwiono działanie.* Co do zarzutów przeciw p. Wrochemowi, to zażąda on referatu, ubolewa tylko nad tem, iż krytyka dep. Bebla rozejdzie się po całych Niemczech. — Po przemówieniu deput. *hr. Arnima*, który wystąpił przeciwko przesadzonym wywodom Bebla, odroczono dalsze obrady do jutra.

Koniec o godz. 5.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych

(17 posiedzenie.)

Berlin, 16 lutego godz. 11.

Izba nasamprzód dokonała przepisanego przez porządek obrad potwierdzenia wyboru prezydyum, poczem przystąpiła do dalszych obrad nad etatem sprawiedliwości. Dep. *Greiss* (cent.) poruszył sprawę urządzenia jeszcze jednéj Izby karnéj przy sądzie ziemiańskim w Kolonii. Komisarz rządowy *Vierhaus* oświadczył, iż w obecnem położeniu finansowem jestto rzeczą niemożliwą. — Dep. *Fuchs* (centr,) nazwał etat sprawiedliwości pasierbem administracyi finansów. Dep. *Jansen* (centr.) nawiązał do wczorajszych wywodów komisarza rządowego Vietscha w kwestyi opłat sądowych uwagę, że administracya sprawiedliwości stara się utrzymać własnemi dochodami, co budzi niejedną wątpliwość. Przeciwko takim „legendom" wystąpił komisarz ministerstwa skarbu tajny radzca *Lehnert*, zwracając uwagę na to, że etat sprawiedliwości, wykazuje tylko 60 milionów dochodów a 90 milionów wydatków. Co do utworzenia nowych posad sędziowskich, to czyni się zadość życzeniom w takich rozmiarach, jak w żadnéj innéj administracyi. Dep. *Schmitz* (cent.) odpowiedział, że wywody dep. Jansena były tylko echem tego, co się słyszy w kraju w szerokich kołach. Mówca polecał podwyższenie pensyi sędziów okręgowych, kształcenie referendaryuszy w małych sądach i używanie asesorów jako podprokuratorów. Dep. *Schmidt* (centr.) podtrzymywał twierdzenie, że administracya sprawiedliwości jest traktowana po maoszemu, minister skarbu zgadza się tylko na najniezbędniejsze wydatki i smutnego wrażenia doznaje się, gdy się porówna budynki sądowe z gmachami pocztowemi. — Dep. *hr. Limburg z Stirum* (kon.) polecał przeprowadzenie systemu dodatków wedle lat służby, w czem go poparł dep. *Schmidt* (centr.) dodając, że obecne pensye w takim razie nie powinny być ograniczone. Dep. *Krause* (nar. lib.) żądał pomnożenia etatowych miejsc w prokuratoryi. Tajny radzca *Lucas* oświadczył, iż to nastąpić nie może z przyczyn finansowych. Wedle oświadczenia ma.szałka *Köllera* będą się toczyły obrady nad wnioskami konserwatystów, dotyczącemi taryfy stopniowéj, w środę przyszłego tygodnia.

Koniec o godz. 4½.

Izba Panów.

(5 posiedzenie.)

Berlin, 15 lutego godz. 2.

Na porządku obrad wczorajszego posiedzenia stało kilka referatów administracyi kolejowéj, do których nawiązano dyskusyą o taryfie stopniowéj. *Hr. Klinkowstroem*, powołując się na referaty dziennikarskie, podniósł protest przeciwko usiłowaniu rządu bawarskiego, aby wyzyskać obecne położenie Prus i z taryfy stopniowéj wybić dla siebie kapitał. Minister *Thielen* oświadczył, że rząd bawarski już w zeszłym roku zwrócił uwagę na obawę, jaka panuje w Bawaryi z powodu działania taryfy stopniowéj. Rząd pruski okazał gotowość zbadania przyczyn téj obawy i w styczniu obradował z bawarskimi przedstawicielami, a konferencye te po pewnéj przerwie rozpoczęły się dziś na nowo. Co do wyników tych narad nie może mówca jeszcze nic powiedzieć. Wiadomość, że rząd bawarski uczynił swoje przyzwolenie na traktat z Rosyą zależnem od zniesienia taryfy stopniowéj, nie jest prawdziwą; wątpliwości swoje zaznaczył już oddawna, zanim myślano jeszcze o traktacie z Rosyą. *Hr. Mirbach* i *hrabia Klinkowstroem* zaznaczyli następnie, że taryfa stopniowa jest dla wschodnich dzielnic koniecznie potrzebną i że tam chętniéj zrzekną się zniesienia wykazu tożsamości zboża, aniżeli taryfy stopniowéj. *Bar. Stumm*, *Helldorff* i *Wedell* natomiast twierdzili, że zniesienie wykazu tożsamości zboża miałoby dla wschodu więcéj znaczenia, aniżeli zatrzymanie taryfy stopniowéj. Nie należy samowolnie szkodzić jednéj stronie kraju, a pomagać drugiéj. — Większa część Prus ponosi ztąd szkodę. Bez zniesienia taryfy stopniowéj nie będzie w parlamencie większości dla zniesienia wykazu pochodzenia zboża. Minister *Thielen* zauważył jeszcze, że południowo-niemieckie rządy nie żądają ogólnego zniesienia taryfy stopniowéj. Nie miałyby one nic do nadmienienia, jeżeliby ona pozostała n. p. od Bogumina do Hamburga, albo od wschodu do Berlina i t. d. Żądają na południu i zachodzie tylko zmian, aby wschodnie zboże i mąka nie robiły im zbyt wielkiéj konkurencyi. *Hr. Klinkowstroem* pomimo zapewnienia ministra, że rząd bawarski nie myśli naruszać autonomii taryfowéj Prus, obstawał daléj przy swych zarzutach przeciw Bawaryi.

(6 posiedzenie.)

Berlin, 16 lutego godz. 1.

Na dzisiejszem posiedzeniu zajmowała się Izba sprawą przyszłéj budowy gmachu Izby Panów i udzieliła na wniosek komisyi swego przyzwolenia na projekt, dotyczący zmiany § 211 ogólnéj ustawy górniczéj z 24 czerwca 1865 r.

Przyszłego posiedzenia nie naznaczono.

Koniec o godz. 2.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 16 lutego. Nawrócenie ks. Bismarcka do rosyjskiego traktatu handlowego występuje coraz wyraźniéj w przybocznym jego organie „Hamb. Nachr." Pisma niemieckie przypisują tę zmianę zbliżającéj się wizycie cesarza w Friedrichsruh. Zwymyślawszy traktat austryacki, „Hamb. Nachr." wywodzą, że „utrzymanie cła różniczkowego ma znaczenie zaledwie wobec zboża rosyjskiego. Jak powiedział rosyjski minister skarbu, jestto dość obojętnem, czy się przy basenie, którego się nie chce zapełnić, u którego atoli już się otworzyło dla cisnącéj się wody dwanaście upustów, pozostały 13 otwor zatyka lub nie; innemi słowy, czy zbytnie zboże rosyjskie obiera drogę bezpośrednio przez Niemcy, czy też uzupełnia się wywóz z państw, które mają udział w naszéj taryfie konwencyonalnéj, to rzecz obojętna." W końcu artykułu pisze hamburski organ księcia, że jeżeli egzamin traktatu w parlamencie wypadnie tak, iż korzyść, jaką odniósłby przemysł z przyjęcia traktatu, znacznie jest większą, aniżeli szkoda, jakąby poniosło rólnictwo, natenczas to ostatnie powinnoby „rozważyć, czy nie byłoby pożytecznem w interesie utrzymania solidarności stanów produkujących oświadczyć: My rólnicy uważamy się wprawdzie poszkodowani przez traktat z Rosyą, ale wobec korzyści, jakie tenże daje przemysłowi, ustępujemy z naszemi wątpliwościami. Sądzimy, że to w danym razie będzie wyjściem z dylematu i że przez to można będzie usunąć szerzenie się rozdziału między przemysłem a rolnictwem."

— W komisyi obradującéj nad Izbami rólniczemi, przyjęto §§ 1 i 2 głosami 19 przeciwko 4. Odnośnie do stósunku Izb rólniczych do giełdy produktów powzięto następującą uchwałę: „Izbom rólniczym przyznaje się wedle przepisów, które mają być wydane dla giełd i rynków, współdziałanie w administracyi giełd produktowych i przy notowaniu cen w tychże, jako też na rynkach, mianowicie bydlęcych."

— Ze względu na zniżkę dochodów wskutek traktatów handlowych wnieśli konserwatyści w komisyi budżetowéj parlamentu o skreślenie 1,300,000 marek, przeznaczonych na różne budowle wojskowe. Dep. Richter proponował natomiast, aby skreślić w nadzwyczajnych dodatkach wszystkie nowe budowle, na co się komisya zgodziła.

— W ministerstwie kultu, jak się dowiaduje „Volks Zoitung", zamierzają przywrócić wydział katolicki, zniesiony przez Bismarcka. Minister Bosse opiera się temu i podobno zamierza ustąpić. Cesarz zaś pragnie go zatrzymać w ministerstwie. Takie są informacye „Volks Zeitung".

— Kwestya taryf różniczkowych jest obecnie przedmiotem ożywionych rozpraw. Nie tylko rząd bawarski traktuje w téj sprawie w Berlinie, ale i Saksonia, Wyrtembergia i Hesya działają w tym samym kierunku, a ich zapatrywanie podzielają nie tylko zachodnie prowincye monarchii pruskiéj, lecz, jak to przedwczoraj w Izbie Panów stwierdzono, i w prowincyi saskiéj i na Śląsku powstają wątpliwości co do taryf różniczkowych. Co do wschodnio-pruskich agraryuszów samych, to i oni się podzielili w téj kwestyi; jedni żądali bezwzględnie zniesienia wykazu pochodzenia zboża i zarazem zatrzymania taryf różniczkowych, — drudzy gotowi byli przynajmniéj wyrzec się taryf różniczkowych.

— „Kreuzztg." w artykule „Was macht das Centrum?" wylewa swe żale na stronnictwo katolickie z powodu niewyraźnego stanowiska, jakie ta frakcya zajmuje wobec traktatu z Rosyą. Zdaniem „Kreuzztg." centrum straciło od czasu śmierci Windthorsta wielkie znaczenie polityczne, i to właśnie przez brak zgody, jaka panuje w niem w kwestyach ekonomicznych. Zabawnie brzmią te żale „Gazety Krzyżowéj" nad utratą politycznego znaczenia ze strony centrum!

— Jak się zdaje ma nastąpić pewne uproszczenie w systemie przyklejania znaczków przy zabezpieczeniu robotników. W komisyi petycyjnéj oświadczył komisarz sądowy, iż obecnie toczą się w łonie rządu obrady, czy zamiast tygodniowych znaczków nie zaprowadzić miesięcznych, kwartalnych i rocznych i kart kwitowych czy nie zastąpić książkami kwitowemi. Komisya wniosła o przekazanie odnośnych petycyi kanclerzowi, aby mu posłużyły za materyał przy rewizyi ustawy o zabezpieczeniu.

— Z Kilonii donoszą, iż tamże przy próbie nowego pancernika nastąpiła eksplozya, która pochłonęła 46 ofiar. Rannych naliczono dziewięciu.

— Anarchistę dr. Gumplowicza z Gracu skazały sądy berlińskie za zohydzanie urządzeń państwowych i opór przeciw władzy, którego się dopuścił na jednem z zebrań robotników bez pracy, na półtora roku więzienia.

— Za obrazę ministra handlu Berlepscha został skazany prywatny docent Jastrow, wydawca pisma „Socyalny liberał", na 100 m., redaktor „Vorwärts" Schröder, który inkryminowaną rozprawę powtórzył na 150 m. kary.

Francya.

Paryż, 16 lutego. (Anarchiści). Policya odkryła pomieszkanie sprawcy zamachu w kawiarni „Terminus", E. Henriego i znalazła w niem resztki klorku potasowego. Ponieważ ostatniéj nocy towarzysze usunęli z pomieszkania tego wszystkie pisma kompromitujące, przeto sądzi policya, że Henri miał współwinnych.

Przed sędzią śledczym przyznał się Henry, że pierwotnie zamierzał bombę swoją rzucić w pewnym wielkim teatrze, nie dostał jednakże miejsca; następnie chciał bombę rzucić w pewnéj kawiarni bulwarowéj, odstąpił jednakże od tego zamiaru, ponieważ było tam mało publiczności, przez co wybuch nie wyrządziłby wielkiéj szkody. Z dalszych przesłuchów wynika, że kilka bomb, znajdujących się w pomieszkaniu Henriego, zabrali jego towarzysze. Bombę znalezioną przed gmachem „Société général" przy ulicy Provence sporządził również Henri. Wedle doniesień dziennikarskich, policya jest przeświadczoną, że Henri i jego towarzysze, do których zaliczają się niedawno przyaresztowani Bernhard i Paweł Réclus, są sprawcami zamachów przy ul. Rue de bons enfants i w restauracyi p. Véry.

Anglia.

* ***Londyn,*** 16 lutego. Wczoraj wieczorem dzierżawca parku w Greenwich usłyszał silny huk i w pobliżu obserwatoryum znalazł ciężko poranionego człowieka wskutek eksplozyi; żył on jeszcze, a w pół godziny umarł, żądając jedynie, aby go do domu zaniesiono. Obok niego znajdowały się resztki potłuczonéj butelki, a w kieszeni świstek papieru z napisem: „Bourbon".

Wedle dalszéj depeszy, człowiek zabity wskutek eksplodowania butelki, napełnionéj materyą wybuchową, jes anarchistą francuzkim, a nazywa się Martial Bourdin. Mieszkał on w Londynie przy ulicy Titelfield z bratem, z którym wspólnie zajmował się szewstwem. W kieszeniach jego znalazła policya przepis w łacińskim języku na bardzo niebezpieczny materyał wybuchowy. Z innych papierów wynika, że Bourdin miał stósunki z zagranicznymi anarchistami w Londynie. Znaleziono także przy nim sakiewkę z 13 funtami szterlingów w złocie. Bourdin przybył przed 6 laty do Londynu, licząc wówczas lat 16.

Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, Asquith, oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin, że o wczorajszej eksplozyi w Greenwich nie może dać bliższych szczegółów. Śledztwo sądowe wytoczono.

Londyn, 17 lutego. W ciele zabitego Bourdina znaleziono czerep żelaza, pochodzącego z bomby, którą Bourdin miał w kieszeni. Palec zabitego znaleziono 80 metrów od miejsca wypadku.

Telegramy.

Londyn, 16 lutego. Biuro Reutera donosi z Rio de Janeiro, że od 15 b. m. umiera tam mniéj więcéj 40 osób dziennie na żółtą febrę, oprócz tego 20 na inne febry. Jeden wypadek febry żółtej wydarzył się na pokładzie amerykańskiego krzyżownika, który odjechał do Montevideo; reszta amerykańskich okrętów zapuści kotwicę po za portem. Komendant austryackiego okrętu wojennego umarł; umarło także kilku ludzi z załogi okrętowej. Potugalski okręt wojenny i okręt angielski „Racer" mają również na pokładzie chorych.

Londyn, 16 lutego. Biuro Reutera donosi z Kapstadtu, że potwierdza się śmierć króla Matabelów, Lobenguli, z którym Anglicy prowadzą nierozstrzygniętą dotychczas wojnę.

Paryż, 16 lutego. Wedle wiadomości z Rio de Janeiro, został tamże stan oblężenia przedłużony o 10 dni. — Z Rio Grande donoszą, że umarł tam jenerał Isidoro, przywódzca wojska rządowego.

Helsingfors, 16 lutego. Oderwała się tu kra, objętości około 100 wiorst, z kobietami i dziećmi, których liczbę oceniają na 500. Mieszkańcy nadbrzeżni spieszą z ratunkiem.

Chicago, 17 lutego. Wedle ostatecznego bilansu wystawy chicagoskiéj przewyżka wynosi 1,100,000 dolarów.

Petersburg, 16 lutego. Car zatwierdził wniosek jenerał-gubernatora Kaukazu, według którego koloniści niemieccy, osiadli na terytoryum władykaukazkiem, otrzymać mają z dóbr koronnych po 65 dziesięcin ziemi.

Ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się obecnie projektem, według którego ludność włościańska otrzymywać ma bezpłatne zastępstwo w sprawach prawnych. W tym celu zamianowani będą obrońcy, opłacani przez państwo.

Przeniesienie się rodziny carskiéj do Liwadyi nastąpi podobno z końcem marca. Car zabawi tam pięć do sześciu tygodni.

Białogród, 16 lutego. Zapowiedziany podczas ostatniego przesilenia gabinetowego plan utworzenia królewskiéj kancelaryi wojskowéj niebawem zostanie urzeczywistniony. Za pośrednictwem kancelaryi królewskiéj wytworzony będzie ściślejszy związek pomiędzy osobą króla a armią.

Rzym, 16 lutego. Wczoraj po południu odbyło się uroczyste oddanie kościoła św. Joachima Kardynałowi wikaryuszowi. Kościół ten ofiarowany został Papieżowi jako dar jubileuszowy katolików wszystkich krajów.

Praga 16 lutego. Podczas wczorajszéj rozprawy przeciw członkom „Omladiny", w pokoju świadków znajdował się posterunek policyi z zatkniętemi na karabinach bagnetami. Przewodniczący oświadczył, że obronę wszystkich oskarżonych powierzył wyznaczonym z urzędu obrońcom. Adjunkt sądu krajowego, Barnas, rozpoczął wczoraj swój wywód.

Praga, 16 lutego. Rozprawa przeciw członkom „Omladiny" została dzisiaj zamknięta. Ogłoszenie wyroku nastąpi w środę.

Mały feleton.

ROKOSZ CÓREK.

Londyn, 8 lutego.

(Nt.) Po nad kwestyami polityki bieżącéj są zagadnienia z dziedziny etyki społecznéj, które mają własność nietylko zainteresowania, ale roznamiętniania opinii publicznéj w Anglii. Raz po raz jedna z takich spraw staje przed publicznością i rozbierana jest w łamach dzienników, w domowych ogniskach, w klubach i salonach. Kwestyą, która od dwóch miesięcy zepchnęła wszystkie inne na daleki plan, jest tak zwany „Rokosz córek", albo spór córek z matkami.

Oto, jak ona powstała i co znaczy istotnie.

W styczniowym numerze wielkiego miesięcznika „XIX Century" znana literatka, pani Crackanthorpe, stała się rzecznikiem niedostatecznie uwzględnionéj niezależności córek. Zdaniem jéj, istnieje pomiędzy niemi a ich matkami zasadnicze nieporozumienie. Wykształcone w wielkich zakładach naukowych i uniwersyteckich kolegiach, zapoznawszy się z wielkiemi zadaniami, postawionemi ludzkości do rozwiązania, gdy wracają do domów, panny są trakowane jak dzieci i lekceważone. Są książki, których im matki wzbraniają czytać; są sztuki teatralne, które uważane są, jako nieprzyzwoite; zapraszane do towarzystw, iść tam mają, o zgrozo! pod opieką matek — nie wolno im uczęszczać do *Music hall'ów*, to jest do *Café chantant*, a gdy wracają do domu wieczorem, muszą dzwonić, zamiast otwierać poprostu drzwi własnym kluczem, jak do tego mają prawo ich bracia!!!

Można sobie wyobrazić, jak głośny śmiech przyjął te pretensye, a szczególniéj — dwie ostatnie. *Klucz* i sprośna śpiewka w zadymionéj fajkami sali, stanęły jako symbole postępowych dziewic! *Revolt of the daughters!* — oto temat, na który piszą, karykaturują, śpiewają i t. d. Sprawa emancypacyi całkowitéj kobiet wystąpiła w chwili, gdy w dziedzinie politycznéj otrzymały nowe zdobycze: daje ona naturalnie dużo do myślenia.

W poważnych organach prasy codzień w téj lub owéj formie sprawa ta jest rozbieraną. W lutowym zeszycie „Fortnightly Review" lady Jeune, najwyższa towarzyska powaga Londynu, zaprzecza, ażeby się córki buntowały i utrzymuje, że chyba się to dzieje wśród warst drobnomieszczańskich; w lutowym zeszycie „XIX Century", artystyczne pióro pani Fr. Harrison, żony filozofa i dowódzcy szkoły pozytywistów angielskich, przeciwstawia intelektualną i moralną atmosferę młodych Francuzek angielskim ich siostrom i porównanie nie wypada z uszczerbkiem dla pierwszych. Wre i kipi, jednem słowem, w téj sprawie, i każdy wypowiada swe *quos ego*. Podczas kiedy jedni upatrują w téj dziwacznéj protestacyi jedynie histeryę i newrozę, rozwielmożniającą się wśród wyższych sfer towarzyskich, inni biorą ją na seryo i twierdzą, że skoro dano kobietom wszystkie środki do zdobycia wiedzy, skoro pod względem umysłowym nie ma już różnic pomiędzy niemi a mężczyznami, to i pod względem towarzyskim przyjąć wypada logicznie ztąd płynące następstwa.

Postronnemu spostrzegaczowi niepodobna sformułować sądu stanowczego. Nie idzie tu o reformę prawną, ale o obyczajową. Reformy takie urzeczywistniają się tylko zwolna i stopniowo. Nie zdaje się nam, aby rokosz córek był istotnie tak groźny, jak się tym lub owym twierdzić podoba. W każdym razie w najważniejszej sprawie życia kobiecego — w małżeństwie — będą one zawsze szły ręka w rękę z matkami, gdyż wyjście i wydanie za mąż jest zawsze kampanią, w której się ich interesa solidaryzują. Reszta jest drobiazgiem i zawsze będzie rozstrzyganą w każdej rodzinie, stósownie do indywidualnych interesów i wymagań.

Trzeba przyznać, że istnieje w Anglii więcéj, niż w każdem innem społeczeństwie, kobiet wysoce wykształconych. Wielka ilość niezamężnych panien dla zapełnienia próżnego życia, dawniej poświęcała się przeważnie sprawom Kościoła i dewocyi. Religijna gorliwość znacznie osłabła. Miejsce jéj zajęła filantropia, w której kobiety są działaczami pełnemi zapału i niestrudzonej energii. Inne oddają się sztuce i literaturze. Do nieprawdopodobieństwa rozmnożyły się pracownie artystyczne dla kobiet i po wszystkich gałęziach sztuki kobiety roją się, jak pszczoły w ulu. Nie potrzeba mówić o literaturze, bo ilość zadrukowanego przez nie papieru, jest poprostu straszna.

Ale poezya, powieść, szkice, studya, nie wystarczają im, jak wiadomo. Do nauk ścisłych, przyrodniczych, medycznych, matematycznych rzucają się często. W pośród osobistych mych znajomych są trzy Angielki, należące do zamożnych rodzin i wy-

borowego towarzystwa, które specyalnie poświęcają się matematycznym studyom w kolegium Neuma w uniwersytecie w Cambridge, a żadna z nich nie przekroczyła jeszcze lat trzydziestu.

Jest tedy niezaprzeczony prąd do poważniejszego poglądu na życie, jego obowiązki i zadanie, manifestujący się w towarzystwie angielskiem. Kobiety nie chcą, ażebyśmy je traktowali, jako strojące się lalki, jako materyał na matki jedynie, albo jako gospodynie i kucharki. Przy początkach każdego silniejszego ruchu są naturalnie fanatycy, jest wiele przesady i nieraz dziwactwa. Ale nie ma ni prawa tych wyskoków potępiać w całości, ni lekceważyć dodatnich stron, jakie w sobie zawierają. Nie wątpimy bynajmniéj, że przeciętnie społeczeństwo angielskie zyska wiele, gdy się te żywioły, wzburzone dzisiaj, do równowagi i poziomu ułożą.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Sekcya muzyczno-teatralna.

Sekcya muzyczno-teatralna na ostatniem posiedzeniu złożyła nowe dowody swojéj ruchliwości i zabiegliwości. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań sekretarza wystawy p. Zielińskiego i referenta sekcyi p. Niewiadomskiego przystąpiono do wyboru grona sędziów czyli t. zw. jury dla nagradzania instrumentów nadesłanych do działu przemysłowego. Do grona tego zaproszeni zostali pp. Barabasz, Biernacki, Bylicki, Cetwiński, Domaniewski, Dietz, Drežopolski, Gall, Górski, Jarecki, Kołaczkowski, Łysenko, Mikuli, Nadworski, Paderewski, Raczyński, Richling, Sladek, Sliwiński, Słomkowski, Steiner, Stengel, Schwarz, Wachnianin, Wolfsthal, Wroński, Wszelaciński, Żeleński. Grono to będzie jeszcze rozszerzone. Jury dzieli się na cztery grupy: 1) fortepiany i pianina; 2) organy i harmonia; 3) instrumenta smyczkowe; 4) instrumenta dęte. Ze sprawozdań okazało się, iż prawie wszystkie firmy krajowe już się zgłosiły, jak również iż praca zbierania przedmiotów do wystawy okazowéj muzycznéj przyniosła bardzo pomyślne rezultaty. Obecnie rozsyła komitet zaproszenia do instytucyi oraz do osób prywatnych posiadających przedmioty do działu tego należące, iżby raczyły nadsyłać je na wystawę. W tym celu każdy jakiś przedmiot mający, proszony jest naprzód o złożenie deklaracyi czyli zgłoszenia (do dnia 15 marca) a następnie o nadesłanie przedmiotu najpóźniéj do dnia 1 maja. Organizacyą działu teatralnego pod kierunkiem wiceprezesa sesyi p. Krechowieckiego zająć się mają pp. dyr. Szmith, dyr. Pawlikowski, Żelazowski, Jarecki, Woleński, Kwieciński, Walewski i Sachorowski; do jury uprzedniéj powołani zostali pp. Krechowiecki, Szmitt i Czapelski.

Oświata ludowa na Wystawie. Lwowskie Koło literacko-artystyczne wzięło na siebie urządzenie specyalnéj wystawy, która dałaby obraz pracy na polu oświaty ludowéj od r. 1843 po dzień dzisiejszy. Koło pragnie zebrać wszelki materyał tak rzeczowy jak statystyczny, iżby obraz ten jednéj z ważniejszych gałęzi działalności narodowéj był możliwie dokładny. W tym celu wypracowało Koło i rozesłało odpowiedni kwestyonaryusz; daléj gromadzi wydawnictwa i czasopisma, sprawozdania oraz statuty. Wszelkie posyłki adresować należy do Koła (Lwów, gmach teatralny hr. Skarbka). Wydaną również zostanie staraniem Koła bibliografia wydawnictw ludowych od r. 1848, co będzie, nie wątpimy, pięknem uwieńczeniem obywatelskiéj działalności Koła w téj mierze.

Dyrekcya Wystawy przypomina pp. przedsiębiorcom, iż z oniem 1 marca przejazd po placu wystawowym dozwolony będzie li tylko wzdłuż głównéj drogi, oraz, że wszystkie pawilony prywatne winny być najpóźniéj do 15 kwietnia ukończone. *Spółka melioracyjna poznańska*, która zapowiedziała wystawę drenarską, urządzi fingowane drenowanie na przestrzeni między pawilonem rólnictwa a wieżą wodną. *Przykład godny naśladowania* gorliwego poparcia akcyi wystawowéj dała delegatka na powiat czortkowski, p. Noelowa z Sosolówki, zebrawszy drobniejszemi kwotami na cele Wystawy 293 złr. i domagając się nowéj listy do gromadzenia funduszów. — *Posiedzenie referentek* wszystkich działów Galicyi XIX (praca kobiet) odbyło się we wtorek dnia 13 b. m. o godz. 3 i pół po południu w mieszkaniu przewodniczącéj sekcyi (ul. 3 Maja, I, 21). — *W dziale starożytności* ujrzeć mamy między innemi najpierwszą buławę, ofiarowaną przez Zygmunta Starego Kamienieckiemu, a pochodzącą ze zbiorów Rapperswilu. — *Wielką przynętą* dla zwiedzających Wystawę będzie koléj o motorach naftowych, systemu Siemsa, napowietrzna, prowadząca z placu wystawowego nad parowami ku działowi etnograficznemu w parku.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 17 lutego

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę na benefis p. Aleks. Łaskiego po raz pierwszy komedya Zyg. Sarneckiego: „Urocze oczy.“

W niedzielę po raz czwarty widowisko sceniczne w 7 obrazach z tańcami i śpiewami przez Adolfa Walewskiego z muzyką Urbanka: „Górą Radziwiłł.“

Początek o godzinie 7.

We wtorek operetka: „Podróż po Warszawie.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 16 lutego rano 1,96 m., w południe 1,98 m. Dnia 17 lutego rano 2,04 m.

Ze Sremu telegrafuje główny urząd celny dnia 17 b. m., że stan wody wynosił tam 1,68 m.

* **Zwyczajne zebranie** katolickiego Towarzystwa **Rzemieślników** Polskich pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 19 b. m. punktualnie o godz. 8½ wieczorem na sali p. Kempfa przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad: Wykład. Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Tow. Wstrzem. „Jutrzenka“ w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w kawiarni przy W. Garbarach nr. 45. Porządek obrad: Odczyt o pijaństwie. Szanownych członków upraszamy o liczny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

* **Przypomiaamy czytelnikom naszym,** że w poniedziałek odbędzie się koncert p. *Finkensteinowéj* która zaprodukuje kilka pieśni w polskim, włoskim i niemieckim języku, jak o tem przekonają się czytelnicy z programu zamieszczonego w dzisiejszym numerze.

* **Czterech łobuzów** ściągnęło wczoraj wieczorem za bramą warszawską pewnemu handlarzowi z Słupi pakiet z materyami i chustkami jedwabnemi wartości 24 marek z wozu podczas jazdy. Złodziei jednak wykrył komisarz policyjny Kwaśniewski, a skradzione rzeczy znaleziono u pewnego właściciela restauracyi na Chwaliszewie, którego żona miała je była kupić.

* **Miasto Poznań** uzyskało zezwolenie królewskie na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 4 i pół miliona marek.

* **Na wczorajszém** poufném posiedzeniu Izby handlowéj postanowiono wysłać do parlamentu petycyą za traktatem handlowym z Rosyą

* **„Wielkopolanin“** donosi, że mularze i cieśle znajdą zajęcie przy budowie gmachów wystawy we Lwowie za pośrednictwem p. Chołonieckiego. Dobremu mularzowi płacą za dzień roboczy aż do 2 złr.

* **Postęp germanizacyi.** Na Wiedeńskiéj ulicy usunięto tabliczki z polską i niemiecką nazwą ulicy, które zastąpiono tylko niemieckiemi.

* **Za zezwoleniem** rady prowinsyonalnéj odbędą się we Wronkach podczas jarmarków na bydło i konie dnia 12 lipca i 13 grudnia także targi kramne.

* **Ostrów.** Pomiędzy abituryentami, którzy złożyli w tutejszém gimnazyum egzamin dojrzałości, znajduje się trzech Polaków, mianowicie Cichorzewski z Mamot, Czapski z Kuchar i Gawłowicz.

* **Do „Geselligera“** donoszą, że p. Kowalski z Sarbinowa układa się o sprzedaż swego majątku z komisyą kolonizacyjną.

* **Piła.** Żandarmowi Woyckemu z Uścia udało się wykryć zbrodniarzy, którzy ubili właściciela ziemskiego Arndta z Olędrów ujskich. Są nimi robotnik Leon Lubiński i koszykarz Schulz, obydwaj z Uścia. Odstawiono ich do więzienia w Pile. Schulz przyznał się do winy, podczas gdy Lubiński wypiera się wszystkiego.

* **Z Szubina** piszą do „Ostdeutsche Presse“: Hrabia Skórzewski z Lubostronia zamierza utworzyć z ról folwarcznych Ojrzanowa i Oporowa, które obecnie dzierżawi 126 osób, gospodarstwa rentowe. W tym celu pobudowano już prawie na wszystkich parcelach dzierżawnych domy mieszkalne i budynki gospodarcze. Hr. Skórzewski zobowiązał się, że dwuklasową szkołę w Ojrzanowie utrzymywać będzie w dobrym stanie i że odstąpi gminie bezpłatnie 12 morgów roli i 3 morgi łąki dla nauczyciela, oraz 10 morgów dla sołtysa.

* **Socyalizm polski.** Byłego redaktora „Gazety Robotniczéj“ Brzeskwiniewicza, skazanego za przestępstwo prasowe na 2 miesiące więzienia, wzięła policya o 6 godzinie rano z łóżka do więzienia. We wtorek dnia 13 b. m. stawał powtórnie przed sądem karnym obecny redaktor „Gazety Robotniczéj“ Wojciechowski, oskarżony o obrazę i znieważenie wojska w artykule umieszczonym w nr. 24 „Gazety Robotniczéj“ pod tytułem: „Militaryzm.“ Prokurator wnosił o 2 miesiące więzienia, lecz sąd skazał obżałowanego na 4 miesiące.

* **Nieszczęsny spadek.** W okolicy Tczewa mieszkała stara panna, uchodząca za bogatą, którą pielęgnowały dwie panienki. Z wdzięczności za to zapisała im ona cały swój majątek, lecz jakaż była zgroza i rozczarowanie sukcesorek, kiedy przy regulowaniu spadku okazało się, że nie było wcale majątku, owszem wielkie długi. Biedne spadkobierczynie musiały prócz tego zapłacić 150 marek kosztów sądowych.

* **Seminarya nauczycielskie.** W państwie pruskiem są ogółem 122 królewskie seminarya nauczycielskie, i to 112 zakładów dla nauczycieli, a 10 dla nauczycielek. Te ostatnie znajdują się w Poznaniu, Berlinie, Augustenburgu, Monasterze (katolickie), Paderbornie (kat.), Montabaur (kat.), Xanten (kat.), Saarburgu (kat.), Trewirze (kat.) i Droyssig. Prócz tego jest zwykle w każdem większem mieście przy miejskiéj albo prywatnéj szkole dla dziewcząt seminaryum dla nauczycielek, którym w przeszłym roku stawił minister oświaty osobne wymagania, mające być wykonanemi do 1 kwietnia 1895 r. Takie prywatne seminarya dla nauczycielek istnieją w naszych stronach w Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu, Gdańsku i Elblągu. — Z 112 królewskich seminaryów dla nauczycieli jest 75 protestanckich, 33 katolickie i 4 symultanne. Wyłącznie protestantów przyjmują seminarya w prowincyi brandenburskiéj, pomorskiéj i ślezwickoholsztyńskiéj. Najwięcéj seminaryów katolickich jest w prowincyi nadreńskiéj (11) i na Ślązku (10). Podział seminaryów wedle prowincyi jest następujący: Ślązk ma 19, prowincya nadreńska 16, brandenburska i hanowerska po 11, saska 10, Prusy Wschodnie 8, Pomorze i Westfalia 7, Prusy Zachodnie, Slezwik-Holsztyn i prowincya hesko-nassawska po 6, W. Ks. Poznańskie 5. U nas zatem jest najmniéj seminaryów; są zaś niemieckie: paradyskie (kat.), kcyńskie (kat.), bydgoskie (prot.), kośmińskie (prot.) i rawickie (symultanne). — Królewskich zakładów dla preparandów jest 36, miejskich 8. Wielkie Ks. Poznańskie ma 5 królewskich zakładów dla preparandów, i to w Lesznie, Międzyrzeczu, Rogoźnie, Czarnkowie i Łobżenicy.

* **Ostatnia burza** zniszczyła w Kociałkowej Górce pod Kostrzynem, majętności p. Seweryna Radońskiego, zabudowania gospodarcze.

W Gołańczy zawaliła się stodoła. Czterech ludzi, których przygniotły zwaliska, odniosło ciężkie pokaleczenia.

Pod Chojnicami w Ackerhof pod gruzami walącéj się stajni poniósł śmierć stajenny Łęski, a w Sławęcinie zerwany dach zabił robotnika.

W Elblągu rzucił orkan kobietę do wody, gdzie utonęła.

W Brzeźnie zabiły rumowiska stajni parobka Mellera, jednego konia i dwie krowy. Właściciel Więckowski został także przysypany gruzami, lecz odniósł tylko skaleczenia.

W Perklewicach, majętności hr. Dohny, uderzył piorun w budynki gospodarcze i spalił je.

Na wyspie Heli przerwała burza tamę zachodnią w czterech miejscach, i częściowo zniszczyła most. Wieś, port i tama przedstawiają smutny widok.

* **Odczyt Miriama.** W tych dniach rozpoczął w lwowskim ratuszu seryę nadzwyczaj zajmujących odczytów p. Zenon Przesmycki, znawca literatur obcych, zwłaszcza germańskich, i sam pod pseudonimem Miriama w rzędzie obecnych naszych poetów wybitne zajmujący miejsce. Zamierzył on dać słuchaczom obraz duchowego odrodzenia Belgii, obraz tem bardziéj zajmujący, że to wrzenie i przeobrażenie w łonie literatury belgijskiéj właśnie teraz się rozgrywa, że echa jego nieraz już i do nas zaleciały, że skutki daleko sięgną z pewnością poza granice Belgii.

Po roku 1830, po odrodzeniu się politycznem Belgii, przyszło i odrodzenie umysłowe. Wystąpili wybitni uczeni, ale poezya milczała długo, mimo nagród ogłaszanych przez rząd i innych tym podobnych środków.

Cóż było powodem tego skostnienia literatury pięknéj? Wszakże ma ona świetną swą przeszłość? Pan Miriam jako wstęp w pierwszym odczycie dał obraz téj przeszłości literatury belgijskiéj. Upadek jéj sprowadziły walki i wojny religijne, zamieszki polityczne i instytucye zwane „izbami retorycznemi“, które zabijając wszelką indywidualność, wciskały poetów w jeden szablon.

Oschłość też, utylitaryzm, brak polotu i samodzielności cechowały poetów belgijskich z przed lat kilkudziesięciu. Dość powiedzieć, że n. p. najpiękniejsza strofa jednego z wybitniejszych poetów belgijskich doby przedostatniéj, Wüstenrada, była apoteozą lokomotywy! Jedynym, który w téj atmosferze odważył się pisać dobre wiersze, był Van Hasselt, ale i on nic nowego do literatury nie wniósł i ślepo niemal naśladował Wiktora Hugo. Jego największy poemat „Wcielenie Chrystusa“, dzielący się na trzy części, w pierwszéj przedstawia żywot Chrystusa na ziemi, w drugiéj krzyż wojujący, a w trzeciéj pokój uniwersalny, jaki kiedyś ma nastąpić. Przed laty kilkudziesięciu pomysł taki uważanoby za bardzo piękny. Dziś nie wystarcza przedstawienie prostych, zwykłych — mówi prelegent — zadowolnień lub walk społecznych. Dziś odzywa się głos tęsknoty ukrytéj, nostalgicznéj, a tem groźniejszéj, że za czemś nieznanem, i poezya dzisiejszéj doby musi dać wyraz téj tęsknocie. To też w poemacie Van Hasselta najpiękniejszą jest część pierwsza i te w niéj ustępy, gdzie autor zapominając o tendencyi społecznéj, daje się porwać przedmiotowi.

Odrodzenie literatury belgijskiej przyszło wreszcie, przyszło samo i niespodziewanie. Po roku 1870 w uniwersytetach belgijskich skończył studya cały zastęp młodych ludzi, którzy od razu do literatury swego narodu nowego ducha wnieśli. Dziś tam wre na dobre, będąca znamieniem życia, walka między dwoma kierunkami, zwolennikami tradycyi francuzkich, których krótko nazwiemy parnasistami, a całą grupą świeżych talentów, którym zwykle nadaje się wspólne miano symbolistów. Walka jest zacięta, bo talenty po oau stronach równo się rozdzieliły i niewiadomo gdzie się zwycięstwo przechyli. W sam wir téj walki wprowadzi nas prelegent w następnych odczytach. P. Miriamowi rzęsistymi oklaskami podziękowała publiczność, którą potrafił słowem swem przeszło przez godzinę utrzymać w natężonéj uwadze.

* **Hołd pośmiertny.** Towarzystwo geograficzne londyńskie (Royal Geographical Society) na jedném z ostatnich swych posiedzeń postanowiło, aby złoty medal, przyznany Eminowi paszy w r. 1890 za jego zasługi w dziedzinie badań nad wnętrzem Afryki, doręczony został obecnie jego spadkobiercom. Medal ów nie mógł być w swoim czasie doręczony Eminowi, ten bowiem w chwili przyznania znajdował się już na ostatniéj swéj wyprawie.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 18 lutego św. Konstancyi p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 12 Zachód o godzinie 5 minut 17.

Pojutrze w poniedziałek dnia 19 lutego św. Konrada w.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 10. Zachód o godzinie 5 minut 19.

Kościan, 15 lutego. Ze wszech stron dochodzą wieści o ogromnych szkodach poczynionych przez wiatry panujące w ostatnich dniach. Nie obyło się bez szkody i u nas: najpierw sterczący wysoko po nad inne budynki dach kościoła farnego został w dwóch miejscach ogromnie uszkodzony, to samo rzec można o kościele św. Krzyża. Zdało się, iż przechodzący huragan wyzwał wszystko na ziemi do walki i co mu się oprzeć nie zdoła, to w niwecz obróci. Kupcowi P. przeniósł wiatr dach blaszany z kamienicy kilkopiętrowéj przez inne budynki, na ogrody leżące o kilkadziesiąt kroków od miejsca katastrofy. Po drogach powyrywał drzewa z korzeniami, płoty, w ogóle wszystko, co nie mogło stawić mu oporu. Wszystkich szkód niepodobna opisać.

Po mieście naszém krążą wieści, iż za staraniem p. B. odbędzie się zaraz po świętach wielkanocnych wielki koncert wokalno-instrumentalno-teatralny na rzecz wewnętrznego odnowienia kościółka św. Ducha w Kościanie. — Koncert ten niezawodnie ściągnie większą publiczność tak z miasta, jak i okolicy, gdyż cel jest wzniosły, powtóre, tego rodzaju koncert odbędzie się po raz pierwszy w Kościanie, oraz, że koncert będzie urządzony na wzór ostatnich występów Koła śpiewackiego w Poznaniu, gdzie brało udział kilkadziesiąt panien w chórach oprócz głosów męzkich i orkiestry. Na zakończenie dana będzie operetka Offenbacha, która mieści w sobie prześliczne śpiewy.

Pan B. z komitetem dokładają wszelkich starań, aby publiczności tak z miasta, jak i z okolicy sprawić miłą niespodziankę. Szczęść Boże!

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 lutego.

BAZAR. Pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, Morawski z Oporowa, Grodzicki z Psarskiego, hr. Żółtowski z Nekli, Kalkstein z Pluskowęs, hr. Grudziński z Osieka, hr. Grudziński z Brodowa, baron Graeve z Borku, Łukomski z Biskupic, pani Nieżychowska z Kaliszan.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Adwokat Psarski z żoną z Inowrocławia, adwokat Popłaski i dr. Drożyński z Piły, Sanocki i Prądzyński z Królestwa Polskiego, Melerowicz z Wągrówca.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Nawrocka z Leszna, adwokat Volkmar z Berlina, Frankel z Wrocławia, Michaelis, Perl i Abraham z Berlina, Stöcker z Solingen.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 9 lutego — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu powietrze było dosyć łagodne, lecz prawie przez cały tydzień padało z małemi przerwami, a silne wichry, które już poprzedzającego tygodnia wielkiego dokonały spustoszenia, trwały jeszcze przez większą połowę ubiegłego tygodnia. Co się tyczy stanu ozimin, to jest on, jak donoszą odnośne sprawozdania, zupełnie zadowalniający. — W handlu zbożowym panowała ostatniemi czasy tendencya bardzo słaba, z powodu decydujących obrad nad traktatem handlowym z Rosyą, którego przyjście do skutku, bardzo jest prawdopodobne. Pomimo jednakże ogólnie słabego usposobienia targu zbożowego ceny cerealjów żadnej prawie nie doznały zmiany, bo z drugiej strony podaż towaru nie była zbyt obfita. Obroty na targu naszym były szczupłe, a większa część ofert pochodziła z drugiej ręki. Liczba dowozów tak z prowincyi naszej jako z Królestwa i Prus Zachodnich była znacznie mniejsza, niż w tygodniu poprzedzającym. Piękne gatunki tak pszenicy jak żyta znajdowały łatwy zbyt do pobliskich młynów, gorsze zaś, które płaciły cokolwiek niżej, niż w tygodniu poprzedzającym, brano na składy tutejsze. Jęczmień i owies bez zmiany. Popyt na łubin i wykę bardzo był żywy, niekiedy artykuły te chwilowo bardzo są rzadkie.

(K) **Poznań,** 17 lutego. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: mróz.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 48.20 mrk., 70-ta 28.80 mk., luty 50-ta 48,20, 70-ta 28.80, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,20 mrk., 70-ta 28,80 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 16 lutego 1894.
Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni 122—124 m., najlepsza ponad notowanie.
Żyto 108—112 mrk., gatunek pośledni 105—107 mrk.
Jęczmień według jakości 115—130 mrk., dla browarów 131—140.
Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.
Owies 135—142 m.
Okowita 80,00 m.

Wrocław, 16 lutego 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	14	00	13	80	13	50	13	20	12	40	11	90
Pszenica żółta	13	90	13	70	13	40	13	10	12	40	11	90
Żyto	11	90	11	60	11	40	11	20	10	90	10	60
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	60	15	00	14	00	13	50	13	30	13	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 16 lutego. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,85, cukier ziarn. excl. 88% 13,25, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,80. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 26.—, f. Rafinada chlebowa II 25,75, mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Melis I z beczką 24,75. Spok. -- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za luty 13,15— płc., 13,20— żąd., marzec 13.10— płac., 13,12½ żąd., kwiecień 13.10 płac., 13,12½ żąd., maj 13,15— płac., 13,17½ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 276,000 ctr.

Hamburg, 16 lutego. — Okowita spok., za luty-marzec 20⅜ żąd., marzec-kwiecień 20½ żąd., kwiecień-maj 20¾ żąd., maj-czerwiec 21— żąd. — Kawa good averag. Santos za za marzec 81½, za maj 80—, za wrzesień 76¾, za grudzień 72¼. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 16 lutego 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	755	Płd.	2	zachm.	9
Aberdeen	763	Płd.W.	5	zachm.	4
Chrystiansund	772	W.Płd.W.	2	bez chmur	—3
Kopenhaga[1])	771	Płn.Płn.W.	1	bez chmur	—5
Sztokholm	769	Z. Płn.Z.	2	bez chmur	—6
Haparanda	772	Płn.W.	4	zachm.	—7
Petersburg	762	spokojnie.		zachm.	—11
Moskwa	759	Płn.Płn.W.	1	zachm.	—11
Kork. Quenst.	757	Płd.	5	deszcz	9
Cherbourg	763	Płd.	3	pół zachm.	4
Helder	769	Płd.Płd.W.	1	śnieg	1
Sylt	771	W.	1	pochmurno	—1
Hamburg	771	W.	1	zachm.	—1
Swinoujście	768	Płn.	3	pół zachm.	—2
Nowyport[2])	765	Płn.	3	zachm.	—2
Kłajpejda	764	Płn.Płn.W.	2	zachm.	—4
Paryż	767	Płd.	2	pogodnie	0
Monaster	768	W.	2	pochmurno	—1
Karlsruhe[3])	769	Płn.W.	3	pogodnie	—3
Wiesbaden[4])	769	Z.	2	pochmurno	—2
Monachium	769	Płd.	3	bez chmur	—6
Kamienica	771	Płn.Z.	2	śnieg	—3
Berlin[5])	770	Płn.Z.	3	pochmurno	—3
Wiedeń	768	Z.Płn.Z.	3	śnieg	—2
Wrocław	767	Płn.Z.	4	zachm.	—3
Ile d'Aix	763	Płd.W.	3	bez chmur	3
Nica	766	W.	3	pochmurno	3
Tryest	765	W.Płn.W.	1	bez chmur	4

[1]) Mglisto. [2]) Po południu śnieg. [3]) Śron. [4]) Nocą śron. [5]) Wczoraj śnieg.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
16 Po połud. 2	762,1	PłnZ. umiark.	pół pog.	— 0,5
16. Wiecz. 9	762,2	PłnPłnZ. um.	pochmurno	— 3,0
17. Rano 7	761,1	PPłnZ. orzeźw.	zachm.	— 4,5

Dnia 16 lutego maximum ciepła — 0,5° Cel.
„ 16 „ minimum „ — 5,0° „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 17 lutego 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17
Pszenica słabo.		
na maj	143 75	143 75
na lipiec	145 75	145 75
Żyto słabo.		
na maj	127 75	127 50
na lipiec	129 —	128 75
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień maj	44 60	44 30
na październik	45 60	45 30
Okowita słabo.		
eksportowa	32 10	31 90
na luty	36 20	35 60
na kwiecień	36 60	36 40
na maj	36 90	36 60
na czerwiec	37 30	37 —
na lipiec	37 70	37 40
spożywcza	51 80	51 60
Owies		
na maj	135 50	135 50
Wypowiedziano:		
żyta węgli		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	15	16
Niem. 3% poż. pań.	86 60	86 60
Consol. 4%	107 20	107 80
Consol. 3½%	101 50	101 50
Pozn. 4% l. zast.	103 10	102 80
Pozn. 3½% l. zas.	98 20	98 10
Pozn. listy rent.	103 70	103 70
Poznań. oblig.	96 40	96 60
Austr. banknoty	163 25	163 25
Austr. renta srbr.	93 80	92 80
Ros. banknoty	219 40	219 35
Ros. listy zastaw.	104 40	104 40
Pols. 5% lis. zas.	— —	67 20
Pols. likw. lis. zas.	— —	65 10
Węg. 4% renta zł.	95 90	95 90
Węg. 4% „ kor.	91 10	91 20
Austr. kred. akcye	221 40	221 75
Lombardy	48 50	48 20
Disconto com.	183 40	185 10

Usposobienie: stale.

Szczecin, 17 lutego 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17
Pszenica bez int.		
na kwiecień-maj	140 —	140 —
na maj-czerwiec	— —	— —
Żyto bez inter.		
na kwiecień maj	123 —	123 —
na maj-czerwiec	-- —	— —
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	45 —	44 20
na wrzes.-paźdz.	45 50	45 20

	16	17
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	30 60	30 40
na kwiecień-maj	31 80	31 50
na maj-czerwiec	32 10	31 70
Petroleum		
w miejscu	8 80	8 80

Dodatek